O Studyach biblijnych.

(Encyklika papiezka.)

(Dokończenie.)

Następnie Ojcowie św., którym „Kościół po Apostołach swój wzrost zawdzięcza, gdyż to oni go zasadzali, skrapiali, budowali, utrzymywali i żywili“ (S. Aug. c. Julian. II 10, 37), najwyższą dzierżą powagę, ilekroć jaki text biblijny, dotyczący nauki wiary lub obyczajów, wszyscy jednomyślnie i jednakowo tłomaczą: gdyż z téj ich jednozgodności pokazuje się jasno, że taką była tradycya od czasów apostolskich pod względem wiary katolickiéj. Zdanie tych Ojców winno zażywać wielkiego szacunku nawet wtedy, gdy o tych rzeczach jako doktorowie prywatnie traktują, bo nie tylko znajomością prawdy objawionéj i wielu innych rzeczy pożytecznych do zrozumienia ksiąg apostolskich się odznaczają, lecz sam Bóg często tym mężom świętością życia i gorliwością w badaniu prawdy znakomitym, dopomagał większą siłą swego światła. Dla tego tłomacz uznać musi za swój obowiązek iść z uszanowaniem w ich ślady i posługiwać się ich pracami z rozumnym wyborem.

I niech nie sądzi, aby mu dla tego zakazanem było, gdy będzie miał do tego słuszny powód, rozszerzać zakres swych poszukiwań i objaśnień, byle się tylko trzymał sumiennie téj mądréj reguły przez Augustyna św. podanéj, tj. by się w niczem od sensu literalnego i niejako właściwego nie oddalał, chyba żeby mu jaki powód przeszkadzał zatrzymać, albo konieczność zniewalała porzucić to znaczenie dosłowne (*De Gen.* ad litt. l. VIII c. 7, 13); któréj to reguły o tyle wierniéj trzymać się należy, o ile niebezpieczeństwo pobłądzenia wśród tego gonienia za nowościami i wolnością zdania dziś jest większe.

Tłomacz winien także strzedz się, by nie lekceważył u Ojców objaśnień alegorycznych i innych tego rodzaju, mianowicie gdy są wydobywane z textu literalnego i opierają się na powadze wielkiéj liczby Ojców. Gdyż Kościół otrzymał od Apostołów ten sposób interpretacyi i przykładem swoim, jak to z liturgii się pokazuje, potwierdził, nie

ażeby Ojcowie zamierzali przez to dowodzić dogmatów wiary, lecz że z doświadczenia wiedzieli o nich, jak są skuteczne do rozbudzania cnoty i pobożności.

Mniejszą niezawodnie jest powaga innych tłomaczów katolickich, jednakowoż, ponieważ studya biblijne w ustawicznym były rozwoju w Kościele, należy przyznać także ich komentarzom znaczenie, na jakie zasługują, gdyż można z nich zaczerpnąć dużo do odparcia zarzutów i rozjaśnienia trudności. Lecz czego się wcale nie godzi, to ignorować lub pogardzać znakomitszemi pracami licznemi, które nam współcześni autorowie pozostawili, a przekładać nad nie książki innowierców, aby w nich szukać z wielkiem niebezpieczeństwem dla zdrowéj nauki a często na zgubę wiary, objaśnienia ustępów, które katolicy z wielkim talentem i pracą objaśnili. Bo, chociaż tłomacz katolicki może niekiedy uciekać się, ale roztropnie, do studyów innowierców, nie powinien nigdy zapomnieć, że, według licznych świadectw starych autorów, sens nieskażony Pisma św. nie znajduje się nigdy po za Kościołem, i że nie może być przedstawiony przez tych, co pozbawieni prawdziwéj wiary, nie wnikają aż do szpiku Pisma św., lecz tylko po wierzchu je obrabiają (corticem rodunt).

Przedewszystkiem nadzwyczaj pożądaną i konieczną jest rzeczą, aby używanie Pisma św. wpływało na całą naukę i wiedzę teologiczną i było niejako jéj duszą: taką była rzeczywiście po wszystkie czasy nauka i praktyka Ojców św. i najznakomitszych teologów. Gdyż co do rzeczy, będących przedmiotem wiary, lub które się z nich konsekwentnie wywodzą, usiłowali oni je udowodnić i określić głównie Pismem św.; przez toż Pismo św. jako i Tradycyą starali się zbijać nowe wymysły heretyków i wykazywać słuszność, prawdziwość i związek dogmatów katolickich. I nikt dziwić się temu nie może, że tak ważne stanowisko pomiędzy źródłami Objawienia zajmuje Pismo św, gdy rozważy, że bez studyum i korzystania z Pisma św. nie można należycie i godnie traktować teologii. Bo choć w akademiach i szkołach młodzież głównie uczyć należy dogmatów i do zrozumienia ich dopomagać wykładem metodycznym, poczynającym od artykułów wiary i prowadzącym następnie według reguł rozsądnéj i dobréj filozofii do innych konkluzyi, to jednak poważny i uczony teolog nie powinien nigdy zaniedbywać dowodzenia dogmatów textami z Pisma św., „gdyż teologia nie wydobywa swych zasad z żadnych innych nauk, lecz bezpośrednio z Objawienia Bożego, a ztąd nie odbiera nic z innych nauk, jakoby wyższe nad nią były, lecz posługuje się niemi jako podrzędnemi i sługami“ *(Summa theol.* p. I q. I a. 5 ad 2). Ta metoda uczenia św. wiary

jest wykreślona i polecona przez księcia teologów, św. Tomasza z Akwinu, który nadto wykazał, jak w ten sposób rozumiejąc teologią chrześciańską, może teolog bronić nawet jéj zasad, gdy są zaczepione: „najprzód argumentacyą, gdy przeciwnik przyznaje którąkolwiek z prawd Objawienia boskiego, a następnie powagą Pisma św. zbijamy keretyków i jednym artykułem odpowiadamy tym, którzy przeczą drugi artykuł. Gdy zaś przeciwnik nic nie wierzy z Objawienia boskiego, nie ma innego sposobu do udowodnienia mu rozumowo artykułów wiary, jak zbić argumenta, które wytacza przeciw wierze“ (*Ibid.* a. 8).

Starać się tedy o to potrzeba, aby młodzież zabierała się do studyów biblijnych należycie przygotowana i pouczona, iżby nie zawiodła położonych w niéj nadziei, a co gorsza, aby się nie pozwalała obałamucać błędom, zwodzić złudnym systemom racyonalistów i fałszywemu blasku ich erudycyi. Przygotowana będzie do tego doskonale, gdy postępując drogą przez Nas wskazaną i przepisaną, poświęci się sumiennie i do głębi studyować będzie pod wodzą św. Tomasza z Akwinu, filozofią i teologią. Tak samo poczynać sobie będzie na pewno i bezpiecznie w nauce biblijnéj i w dziale teologii nazywanéj pozytywną, i tak w jednéj jak i drugiéj pomyślne zrobi postępy.

Dowodzić, wykładać, objaśniać naukę katolicką prawowitą i staranną interpretacyą Biblii św. jest już wielką rzeczą, lecz pozostaje jeszcze inna równie ważna jak i trudna praca, tj. zatwierdzenie najmocniejsze powagi całego Pisma św., a nie ma innego sposobu osiągnięcia zupełnego tego rezultatu, jak tylko przez żywe nauczycielstwo Kościoła św., gdyż jak mówi Sobór Watyk. *Sess.* III cap. 3 *de fide*, *„quae per se ipsa, ob suam nempe admirabilem propagationem, eximiam sanctitatem et inexhaustam in omnibus bonis fecunditatem, ob catholicam unitatem, invictamque stabilitatem, magnum quoddam et perpetuum est motivum credibilitatis et divinae suae legationis testimonium irrefragabile.*“

Lecz ponieważ boskie i nieomylne nauczycielstwo Kościoła św. opiera się także na powadze Pisma św., potrzeba naprzód udowodnić i ustalić przynajmniéj po ludzku wiarę, jaka się temu Pismu św. należy, aby z tych ksiąg św., jako najpewniejszych świadków starożytności, wykazać i udowodnić jasno bóstwo i posłannictwo Jezusa Chr., instytucyą hierarchii kościelnéj, prymat nadany Piotrowi św. i jego następcom. Aby to osięgnąć, pożytecznem byłoby, gdyby znaczna liczba kapłanów była dobrze przysposobioną, któraby na tem polu także walczyła za wiarę i odpierała napaści nieprzyjacielskie, przyoblekając się przedewszystkiem w zbroję Bożą, którą poleca Apostół (Ephes. XI 13),

lecz zaznajomiła się poprzednio także z nową bronią i taktyką nieprzyjaciół. O téj pracy, jako o jednym z obowiązków kapłana, mówi św. Jan Chryzostom te piękne słowa: „Trzeba wielkiéj do tego gorliwości, aby słowo Chrystusa mieszkało w nas obficie (abundanter), gdyż nie powinniśmy być kapłanami tylko do jednego rodzaju walki, lecz różną jest wojna i różni są nieprzyjaciele i nie wszyscy posługują się tą samą bronią i nie wszyscy walczą z nami w jeden sposób. Dla tego potrzeba, aby ten, co walkę ma toczyć ze wszystkimi, znał wszystkie sztuki i podstępy wojenne, aby umiał używać równocześnie i łuku i procy, aby był dowódzcą legii i centuryi, wodzem i żołnierzem, pieszym i kawalerzystą, zręcznym tak w bitwie morskiéj jak w obronie warowni; bo gdy kto nie zna wszelkiego rodzaju wojny, to mu djabeł przez zaniedbane i opuszczone stanowiska wedrze się ze swem wojskiem i porwie owce“ (*De sacerd.* IV 4).

Wskazaliśmy powyżéj podstępy nieprzyjaciół i różne ich sposoby napaści na tem polu; obecnie powiemy, jakich sposobów trzeba użyć do obrony. Pierwszym jest studyum starożytnych języków wschodnich i nauki nazywanéj krytyką. Ponieważ dziś wiadomości w tych dwóch rodzajach nauk wielce są chwalone i cenione, kapłan, który je posiada w większéj lub mniejszéj mierze, wedle potrzeb miejsca i ludzi, może tym lepiéj podtrzymywać swe stanowisko i wypełniać swój urząd; gdyż winien być wszystkim dla wszystkich (I Kor. IX 22), gotowy zawsze *ad satisfactionem omni poscenti rationem de ea quae in ipso est spe*, jak mówi Piotr św. w I liście III 15. Profesorom tedy Pisma św. jest potrzebną a dla teologów godziwą rzeczą znajomość języków, w których księgi kanoniczne były pierwotnie napisane przez autorów świętych, i będzie także dobrą rzeczą, jeśli uczniowie duchowni pielęgnować je będą, mianowicie ci, co osięgnąć pragną stopnie akademickie w teologii. I będzie trzeba urządzić to tak po wszystkich akademiach, jak już w wielu zostało szczęśliwie zaprowadzone, aby ci, co są powołani do uczenia Pisma św., uczyli także języków starożytnych a mianowicie semickich i przedmiotów naukowych do tego się odnoszących. Ci wszyscy też powinni w tym samym celu być wyćwiczeni i zręczni w prawdziwéj krytyce; gdyż jest zgubnym i przewrotnym dla religii podstępem, że ozdobiono nazwą wyższéj krytyki to, gdy ze samych argumentów wewnętrznych ocenia się początek, całość i powaga każdéj księgi.

Jasnem jest przeciwnie, że w kwestyach historycznych, jak w kwestyi powstania i przechowania ksiąg, świadectwa historyczne przeważają wszystkie inne i dla tego jak najstaranniéj powinny być badane i roz-

trząsane; co się tyczy powodów wewnętrznych, nie mają one w ogóle takiéj doniosłości i wagi, iżby się na nie tutaj powoływać można, chyba tylko gdy chodzi o potwierdzenie innych argumentów. Gdyby postępowano sobie inaczéj, wypłynęłyby ztąd niezawodnie wielkie niedogodności. Nieprzyjaciele bowiem religii z tym większą by pewnością siebie napadali i przeczyli autentyczności ksiąg św., i ten rodzaj krytyki wyższéj, którą wynoszą, skończyłby się ostatecznie na tem, iżby każdy w interpretacyi szedł za swojem zdaniem i naprzód powziętą opinią; ztąd aniby płynęło światło, któregoby szukano do rozjaśnienia Pisma św., ani też żadna korzyść dla nauki, lecz widzianoby występujący na widownią pewien charakter błędu, którym jest różność i rozmaitość opinii, którego przywódzcy téj nowéj szkoły są sami przykładem; ztąd też, ponieważ wielka ich część napojona jest przesądami fałszywéj filozofii i racyonalizmu, nie lęka się wyrzucać z ksiąg św. proroctw, cudów i wszystkiego, co przekracza granice porządku przyrodzonego.

Na drugiem miejscu zwalczać trzeba tych, którzy nadużywając nauk fizycznych, poszukują w księgach św. wszelkich śladów i dowodów, aby módz zarzucić autorom ignorancyą w tych materyach i księgi ich ganić. Oskarżenia te odnoszą się do rzeczy podpadających pod zmysły a są tym niebezpieczniejsze, iż w masy ludu wnikają, a zwłaszcza w młodzież szkólną, która od chwili, gdy straci na jednym punkcie cześć dla boskiego Objawienia, odmówi jéj wnet wiary we wszystkich innych. Pewnem to aż nazbyt, że o ile nauka przyrody, jeśli dobrze jest wykładana, zdolna jest odkryć w rzeczach stworzonych chwałę wielkiego Stwórcy, o tyle może, jeśli przewrotnie wpajana jest w młode umysły, zniweczyć w nich znajomość prawdziwéj filozofii i zepsuć obyczaje. Dla tego znajomość przyrody i nauk przyrodniczych może być wielką pomocą nauczycielowi Pisma św., iżby mógł zdemaskować i zbić tym łatwiéj zarzuty tego rodzaju wymierzone przeciwko księgom świętym.

Nigdy nie będzie niezgody prawdziwéj pomiędzy teologiem a fizykiem, dopóki każdy trzymać się będzie w swoich granicach, przestrzegając, jak upomina Augustyn św., „aby nic nie twierdzić zuchwale i przedstawiać za znane to, co jest nieznane“ (*In Gen. op. imperf.* IX. 30). Jeśli zaś kiedykolwiek zgadzać się nie będą, reguła postępowania wykreślona jest dla teologa przez tego samego doktora: „Cokolwiek uczeni mogą udowodnić prawdziwemi świadectwami o naturze rzeczy, udowodnijmy, że nie sprzeciwia się to Pismu św., lecz cokolwiek w swych dziełach postawią jako sprzeczne z Pismem św., tj. z wiarą naszą katolicką, albo starajmy się zwalczyć wedle naszéj wiedzy, albo wierzmy

bez wahania, że to jest absolutnie fałszywem" *(De Gen. ad litt.* I. 21, 41). Aby ocenić słuszność téj reguły, należy najprzód zważyć na to, że pisarze święci, albo lepiéj mówiąc, „duch Boży, który przez nich przemawiał, nie chciał uczyć ludzi tych rzeczy (tj. wewnętrznéj konstytucyi świata widzialnego), które nie są potrzebne do zbawienia" (S. Aug. ib. II 9, 20). Dla tego to pisarze św., nie mając zamiaru zgłębiać tajemnic natury, opisują niekiedy rzeczy albo metaforycznie, albo sposobem mówienia swego czasu, podobnie do tego, którego się często dziś używa w życiu codziennem, nawet pomiędzy najwykształceńszymi ludźmi. Jak tedy w sposobie zwyczajnym mówienia, wyraża się rzeczy tak jak pod zmysły podpadają, tak samo pisarz św. (ta uwaga pochodzi także od Doktora anielskiego) „zastósował się do zmysłowego spostrzeżenia", t. j. Bóg, mówiąc do ludzi, zastósował swą mowę do ich rozumienia, wyrażając się w sposób ludzki.

Lecz ztąd, że Pismo św. winno być energicznie bronione, nie wypływa, iżby wszystkie opinie, które Ojcowie św. z osobna, albo tłomacze późniejsi wygłaszali, powinny być tak samo bronione. Stósując się bowiem do idei swego czasu, nie zawsze może tłomaczyli tak dokładnie ustępy dotyczące rzeczy przyrody, aby nie mieli czasem wypowiadać opinii, które dziś nie zdają się już być prawdopodobnemi. Dla tego potrzeba rozróżniać starannie w ich interpretacyach to, co przedstawiają jako należące do wiary, lub jako mające z nią ścisły związek i co wszyscy jednozgodnie wykładają; albowiem „w rzeczach, które nie należą koniecznie do wiary, wolno było zawsze Świętym jak i nam mieć różne zdania", jak się wyraża św. Tomasz *(In Sent.* II *dist.* II q. I a. 3). Na innem miejscu mówi on znowu bardzo mądrze. „Najbezpieczniejszą drogą pod względem wspólnych zdań filozofów, nie sprzeciwiających się naszéj wierze, zdaje mi się być ta, aby ich nie przedstawiać jako dogmatów wiary, choć niekiedy pod egidą filozofów bywają wprowadzane, lecz także ich nie zaprzeczać jakoby przeciwnych dogmatom wiary, aby nie dawać powodu uczonym tego świata do pogardzania nauką wiary" *(Opusc.* X).

Tak tedy w rzeczach, o których uczeni twierdzą jako o pewnych i dowodami pewnemi stwierdzają, tłomacz Pisma św. winien wykazać, że się nie sprzeciwiają w niczem Pismu św. dobrze zrozumianemu, nie powinien jednak zapominać, że nieraz hypotezy przedstawiane przez uczonych jako pewne, późniéj w wątpliwość podane i ostatecznie odrzucone zostały. Gdy zaś autorowie piszący w kwestyach przyrodniczych, wychodzą po za granice swéj nauki i rzucają się przez pomie-

szanie idei na pole filozofii, interpret teolog winien ich odesłać do zwalczenia filozofom.

Te same uwagi stosować należy do nauk pokrewnych, mianowicie do historyi. Pożałowania jest godnem w istocie, gdy się widzi tylu ludzi oddających się z wielkiem poświęceniem i mozołem badaniu pomników starożytności, obyczajów i instytucyi dawnych ludów i innych dokumentów tego rodzaju, lecz jedynie w tym celu, aby wynajdywać błędy w Piśmie św. i przez to osłabiać i niweczyć jego powagę na wszystkich innych punktach. I niejedni czynią to z usposobieniem nadzwyczaj nieprzyjaznem i bardzo stronniczym sądem, gdyż w księgach świeckich i dokumentach starożytnéj historyi pokładają takie zaufanie i wiarę, że najmniejszego podejrzenia błędu w nich nie dopuszczają, a zaś księgom Pisma św. dla każdego pozoru błędu przypuszczalnego, bez uczciwego roztrząśnięcia i zbadania, odmawiają wszelkiéj wiary. Wprawdzie zdarzyć się może, że przy przepisywaniu rękopisów niektóre rzeczy niedokładnie skopiowane zostały; lecz należałoby to zbadać troskliwie i wtedy tylko przypuszczać wolno błąd, gdy można na niego dostarczyć dowody. Zdarzyć się także może, że prawdziwy sens jakiegoś ustępu pozostaje wątpliwy; do rozstrzygnięcia trudności posłużyć mogą bardzo reguły ustalone interpretacyi; w każdym jednak razie nie wolno absolutnie ani ograniczać inspiracyi do pewnych tylko części Pisma św., ani też przyznawać, że autor św. się omylił.

Ani też tolerować można system tych, którzy chcąc uniknąć tych trudności, nie wahają się przypuszczać, że inspiracya boska dotyczy tylko rzeczy wiary i obyczajów a nic więcéj nie obejmuje, gdyż sądzą fałszywie, że gdy chodzi o prawdziwość textów, nie powinno się tak bardzo poszukiwać, co Bóg mówił, lecz z jakiego powodu mówił. Wszystkie bowiem księgi, które Kościół uznaje za prawdziwe i kanoniczne, były pisane, tak w całości jak i pojedyńczych częściach, pod inspiracyą Ducha św. Ponieważ tedy inspiracya boska nie może podlegać błędom, ta inspiracya sama ze siebie nie tylko wyklucza wszelki błąd, lecz tak go koniecznie wyklucza i odpycha, jak jest koniecznem, że Bóg, prawda najwyższa, nie może być autorem żadnego błędu. Jest to stara i nieustanna wiara Kościoła, zdefiniowana nadto uroczystym wyrokiem Soborów Florenckiego i Trydenckiego, potwierdzona i wyraźniéj sformułowana na Soborze Watykańskim, który zadekretował: *Veteris et Novi Testamenti libri integri cum omnibus suis partibus, prout in ejusdem Concilii* (Tridentini) *decreto recensentur, et in veteri vulgata latina editione habentur, pro sacris et canonicis suscipiendi sunt. Eos vero Ecclesia pro sacris et canonicis habet, non ideo quod sola*

humana industria concinnati, sua deinde auctoritate sint approbati; nec ideo dumtaxat, quod revelationem sine errore contineant; sed propterea quod Spiritu Sancto inspirante conscripti, Deum habent auctorem (Sess. III c. II *de revel.).*

Gdy więc Duch św. wziął ludzi za narzędzia do pisania, nie może nic fałszywego pochodzić ani od właściwego autora, ani od inspirowanych pisarzy. Duch św. bowiem tak ich mocą nadprzyrodzoną do pisania pobudził i zniewolił, tak im asystował podczas pisania, że wszystko i tylko to, co im kazał pisać, pojmowali oni zupełnie dobrze w swym umyśle, wiernie spisywali i stósownie wyrażali z nieomylną prawdą: inaczéj nie byłby Bóg sam autorem całego Pisma św. Zawsze to jako pewnik twierdzili Ojcowie św. Augustyn św. mówi o tem: „Tak tedy ponieważ ci autorowie pisali to, co im Bóg wskazywał i mówił, nie można nigdy mówić, że to nie On pisał; gdyż członki jego czyniły to, co poznawały pod dyktatem Głowy“ *(De consensu Evangel.* l. I c. 35). Św. Grzegorz zaś oświadcza: „Zbytecznem jest poszukiwać, kto to pisał, gdy się wierzy mocno, że Duch św. jest autorem księgi. Ten bowiem to pisał, kto dyktował do pisania; ten pisał, kto w dziele drugiego był inspiratorem“ *(Praef. in Job*, n. 2).

Wypływa ztąd, że ci, co sądzą, iż w textach autentycznych ksiąg św. może się znajdować coś fałszywego, po prostu przekręcają znaczenie katolickie inspiracyi boskiéj, albo chcą uczynić Boga autorem kłamstwa. Ztąd też wszyscy Ojcowie i Doktorowie byli zupełnie przeświadczeni, iż księgi święte, tak jak ułożone zostały przez hagiografów, są absolutnie wolne od błędu; dla tego starali się usilnie liczne ustępy, które zdawały się zawierać sprzeczne i niezgodne ze sobą rzeczy (a są to prawie te same, które dzisiaj się zbija w imię nowéj nauki), z nie mniejszą bystrością jak czcią ze sobą godzić; wszyscy jednomyślnie wyznawali, że te księgi, tak w całości jak i w pojedyńczych częściach są dziełem inspiracyi boskiéj, i że Bóg sam przemawiając przez autorów świętych, nie mógł niczego wypowiedzieć, coby się sprzeciwiało prawdzie. To co pisał Augustyn św. do Hieronima św., posłużyć może za streszczenie téj nauki: „Co do mnie, mówi on, wyznaję Waszéj Miłości, że z pomiędzy wszystkich ksiąg nauczyłem się oddawać taką cześć i honor księgom św., nazywanym kanonicznemi, iż wierzę mocno, że żaden z ich autorów pisząc, nie pobłądził w żadnym punkcie. A gdybym znalazł w tych księgach coś, co się zdaje być przeciwnem prawdzie, nie wahałbym się sądzić, że albo manuskrypt jest błędny albo że tłomacz nie zrozumiał sensu, albo że ja sam tego nie rozumię“ (Ep. 82, 1. *et crebrius alibi).*

Lecz aby walczyć z całą mocą i ze skutkiem pomyślnym w obronie świętości Biblii przy pomocy tych wszystkich trudnych nauk, jest to dziełem zbyt wielkiem, iżby można oczekiwać urzeczywistnienia tego od gorliwości samych komentatorów i teologów. Życzyć sobie i pragnąć tego trzeba, iżby się do tego przyczyniali i dopomagali katolicy, którzy zażywają pewnéj sławy w naukach świeckich. I to jest faktem pocieszającym, że Kościół nigdy za łaską Bożą nie był pozbawiony ozdoby geniuszów tego rodzaju, i oby ten zastęp pomnażał się coraz więcéj ku obronie wiary. Niczego bowiem, tak sądzimy, tak bardzo nie potrzeba, jak aby prawda zjednywała sobie coraz więcéj i potężniejszych szermierzy, im więcéj powstaje przeciwników, i nic tak bardzo nie zdoła społeczeństwo do oddania hołdu prawdzie doprowadzić, jak gdy widzi, że ją wyznają śmiało ci, co się odznaczają w rozmaitych dziedzinach wiedzy.

Lecz i nienawiść oszczerców ustanie, a przynajmniéj nie tak zuchwale wiarę za nieprzyjaciółkę nauk ogłaszać będzie, gdy ujrzą, że sławni mężowie nauki wierze téj oddają hołd i okazują uległość. Ponieważ tedy religia tyle korzyści zyskać może od tych, którym Opatrzność raczyła udzielić tych darów szczęśliwych umysłu z łaską wiary katolickiéj, niech każdy z nich z tych rozmaitych nauk, które jakokolwiek dotykają Pisma św., jednę sobie przyswoi, w któréjby stawszy się mistrzem, mógł zwalczać z chwałą napaści wymierzone przeciw niemu przez naukę nieprzyjazną.

Miło Nam na tem miejscu pochwalić, jak zasługuje, zamiar niektórych katolików, którzy, aby nie brakło uczonym, poświęcającym się tego rodzaju studyom, środków niezbędnych, łączą się w towarzystwa, dostarczające na ten cel pieniądze. Jest to niezawodnie znakomity i bardzo stósowny użytek z fortuny, bo im mniéj katolicy spodziewać się mogą subwencyi urzędowych do swych prac, tym więcéj godzi się, aby prywatna dobroczynność była szczodrobliwszą i dostarczała w obfitości środków potrzebnych. Niech tedy poświęcają ku obronie nauki objawionéj przez Boga bogactwa ci, którémi ich Bóg sam wyposażył.

Lecz ażeby te prace przynosiły rzeczywiście pożytek sprawie Pisma świętego, winni uczeni trzymać się tak zasad jak i reguł, jakieśmy powyżéj wyłuszczyli. Niech wierzą święcie, że Bóg stwórca i pan wszystkich rzeczy jest także autorem Pisma św., że więc żadne odkrycie, czy to w naturze czy w pomnikach historycznych, nie może się nigdy sprzeciwiać Pismu św.; że jeśli jaka rzecz zdawać się może sprzeczną, trzeba starać się tę sprzeczność usunąć, już to wydobywając z mądrych zdań teologów i interpretów najprawdziwszą lub najwięcéj prawdopo-

dobną myśl i znaczenie ustępu spornego w Piśmie św., już to badając z większą starannością siłę argumentów, przywodzonych przeciw Pismu świętemu. I nie trzeba ustępować, gdyby nawet istniał jaki pozór sprzeczności: bo że prawda nie może się nigdy sprzeciwiać prawdzie, uważać należy za pewnik, iż błąd wślizgnął się albo do interpretacyi textów świętych, albo do tezy przeciwnéj; a gdy się nie dopatrzy dostatecznie téj sprzeczności nigdzie, trzeba powstrzymać się chwilowo z decyzyą. Liczne są w istocie zarzuty, które różne nauki oddawna z wielką wrzawą podnosiły przeciw Pismu św., a które obecnie uznane za niesłuszne, porzucone zostały. Tak samo odnośnie do niektórych ustępów Pisma św. (które się nie odnoszą właściwie do reguł wiary i obyczajów) różne podawano tłomaczenia, które późniéj badanie dokładniejsze w innem przedstawiło świetle. Nad opiniami fałszywemi przechodzi czas do porządku dziennego, lecz „prawda pozostaje i utrwala się na wieki" (III Ezdr. 4, 38). Ponieważ nikt nie może rościć sobie pretensyi, iżby dokładnie rozumiał całe Pismo św., bo sam Augustyn św. przyznawał, że więcéj rzeczy z Pisma św. nie znal, aniżeli znał (ad Januar. ep. LV 21), dla tego każdy, kto napotka na text trudny do objaśnienia, zachowa ostrożność i mądrą metodę tegoż Doktora, który mówi: „Melius est vel premi incognitis sed utilibus signis, quam inutiliter ea interpretando, a jugo servitutis eductam cervicem laqueis erroris inserere" (*De doctr. chr.* III 9, 18).

Jeśli Nasze rady i rozkazy wiernie i posłusznie będą przestrzegane przez tych, którzy się tym naukom pomocniczym poświęcają, jeśli piórem i słowem owoce swych studyów zużywać będą w celu zwalczania nieprzyjaciół prawdy, zabezpieczania młodzieży od niebezpieczeństw, na jakie ich wiara jest narażona, — mogą sobie powinszować, że oddali świetne usługi Pismu św. a religii katolickiéj przynieśli pomoc, któréj Kościół św. wyczekuje słusznie od pobożności i nauki swych synów.

To jest, wielebni Bracia, cośmy o studyach Pisma św. uważali za stósowne za natchnieniem Bożem upomnieć i rozkazać. Waszą rzeczą jest czuwać nad tem, aby te przepisy były przestrzegane i zachowane z uległością, jaka im się należy: tak aby należna P. Bogu chwała i wdzięczność za udzielenie rodzajowi ludzkiemu wyroczni swéj mądrości objawiała się w sposób świetny i wypływały z tego pożądane korzyści, mianowicie co do wykształcenia młodzieży duchownéj, która jest przedmiotem Naszéj wielkiéj troskliwości i nadzieją Kościoła. Waszą także powagą i upomnieniami postarajcie się jak najspieszniéj, aby w seminaryach i uniwersytetach od Was zależnych, studya biblijne

w należnéj im czci były pielęgnowane i kwitły. Niech rozwijają się i kwitną pomyślnie pod kierunkiem Kościoła, idąc za naukami bardzo zbawiennemi i przykładami Ojców św. i za chwalebną tradycyą starożytną i niech w przebiegu wieków rozwiną się tak, iżby służyły prawdziwie na pożytek i chwałę prawdy katolickiéj, zrodzonéj z Boga dla wiecznego zbawienia ludów.

Upominamy wreszcie z całą miłością ojcowską wszystkich kleryków i kapłanów, aby się zabierali do studyum Pisma św. zawsze z uczuciem głębokiéj czci i pobożności, gdyż pożytek należyty czerpać z niego wtedy tylko można, gdy usunąwszy arrogancyą mądrości ziemskiéj, wzbudza się w sobie świętą miłość téj mądrości, która płynie z góry. Umysł oddany raz téj szkole i przez nią oświecony i utwierdzony, będzie umiał znakomicie rozróżniać i unikać sztuczek i podstępów nauki ludzkiéj, zbierać i odnosić do spraw wiecznych to, co jest ich rzetelnym owocem; ztąd dusza ich rozpłomieniając coraz bardziéj, pragnąć będzie gorąco nagrody cnoty i miłości boskiéj: *Beati qui scrutantur testimonia ejus, in toto corde exquirunt eum.*

A teraz ufni w pomoc Bożą i Waszą pasterską gorliwość, udzielamy w miłości Boskiéj, Wam wszystkim, Waszemu duchowieństwu i ludowi powierzonemu Waszéj opiece, błogosławieństwo apostolskie jako zadatek łask niebieskich i dowód Naszéj szczególnéj życzliwości.

Dan w Rzymie u św. Piotra 18 listopada r. 1893 a 16 roku Naszego Pontyfikatu. *Leon XIII Papież.*

Przepisy liturgiczne
dotyczące
Najświętszego Sakramentu.

(Ciąg dalszy.)

II.

Wystawienie Najśw. Sakramentu.

A. *Przepisy ogólne.*

1. *Expositio privata et publica.* Nie można podobno lepiéj oznaczyć różnicy między wystawieniem prywatnem a publicznem, jak temi słowy: Wystawienie jest prywatne, gdy się nic więcéj nie czyni,

jeno otwiera tabernaculum i w ten sposób N. Sakrament w ciborium przedstawia się, pokazuje wiernym do adoracyi; a więc nie wyjmuje się zgoła z tabernaculum i nie daje się błogosławieństwa. Przy takiem wystawieniu kapłan musi ubrany być w superpelliceum i białą stułę; świec musi być sześć. Skoro zaś N. Sakrament bądź w ciborium, bądź w monstrancyi wyjmie się z tabernaculum celem adoracyi, to wystawienie takie jest publiczne. Toż mówi Gardellini w komentarzu do Instruct. Clem. (ad § 36): Cum exponatur Sacr. palam in throno... expositio *publica* dicitur. Aliae expositiones — sunt omnino *privatae*, et in his non collocatur ostensorium sub umbella — in throno — sed aperto tabernaculi ostiolo sacra pixis, suo operta velo, populo patefit.

Podług dekretu S. C. Ep. et Regul. z dnia 9 grudnia 1602 przy expozycyi prywatnéj kapłan musi być stola et superpelliceo indutus, et expos. cum sex saltem luminibus cereis. Benedykt XIV, będąc jeszcze Biskupem w Bononii, w Instrukcyi swéj XXX rozporządził, że wystawienie prywatne, a więc aperto tabernaculi ostiolo, quin sacra pixis extrahatur, nie może być inaczéj, jeno sex saltem ardentibus cereis, quemadmodum *jubet* s. Congr. Ep. et Reg. praeposita sub die 9 Dec. 1602. Nie wspomina o stule i superpelliceum pewnie dla tego, że nie przypuszczał, by którykolwiek duchowny śmiał to czynić bez tego liturgicznego ubioru. Powyższy dekret S. R. C. pod dniem 9 maja 1857 r. przypomniała na nowo z powodu przeciwnych zwyczajów tu i owdzie.

Co do materyału świec, S. R. C. pod dniem 16 września 1843 orzekła: „Consulantur rubricae.“ Rubryki zaś, a mianowicie Mszał Rzymski nakazuje lumina *cerea* (tit. X, 1).

Tabernaculum winno być tak zbudowane, iżby miało część górną i dolną: w dolnéj stawia się ciborium, a może być także i naczynie z hostyą do monstrancyi, zamknięte i ze zasłoną; w górnéj stawia się krucyfiks, a przy expozycyi publicznéj monstrancyą, boć ciborium nie wolno właściwie in throno exponować.

Tym przepisom nie odpowiada bardzo wielka liczba tabernakulów u nas; więc expositio privata będzie — chcąc nie chcąc — wtedy, gdy ciborium się ukaże za odkręceniem jednéj z trzech framug, czy niży, a expositio publica, gdy się odkręci monstrancya z hostyą przenajświętszą. Synod Pragski nie jest za takiego rodzaju tabernaculum: Versatibilibus quae hinc inde inveniuntur, tabernaculis, antiquiorem merito praeferimus Sanctuarii structuram, congruo ostio seu foribus munitae. Cóż tedy? Odpowiemy słowy zawartymi w Ritus servandus in expositione

et benedictione ss. Sacramenti, wydanym dla Anglii: że lepiéj usunąć przeszkody i miejscowość przystósować do rytusu, niżeli rytus według miejscowości modelować. Stawiając nowe ołtarze lub tabernacula, należy trzymać się obecnéj dyscypliny Kościoła i rytów aprobowanych, a nie starych i przestarzałych zwyczajów. Tabernaculum i drzwiczki powinny być tak wielkie, żeby się w nich mogły zmieścić monstrancya i ciborium; ołtarz zaś tak urządzony, żeby nie stawiać świec na mensie, nawet gdyby ich więcéj było nad przepisaną liczbę, a to dla tego, żeby nie zachodziła przeszkoda dla rytu expozycyi. Ta uwaga odnosi się i do nas.

2. *Kiedy wolno robić expozycyą?* Do wystawienia prywatnego duchowny nie potrzebuje pozwolenia władzy; ale że do każdego publicznego wystawienia jak i do udzielenia błogosławieństwa według prawa kościelnego potrzebne jest pozwolenie Ordynaryusza, więc tego bez wyraźnego pozwolenia czynić nie wolno po za sferą już od dawna zaprowadzonych takich wystawień.

Ma-li być wystawienie ciborii, trzeba rozróżnić, czy się ciborium wyjmuje z tabernaculum i stawia na miejscu do wystawienia przeznaczonem, czy téż jeno po prostu otwiera się drzwiczki, a ciborium pozostaje w tabernaculum, innymi słowy: czy expozycya jest *publica* czy *privata.*

Pierwszy sposób sprzeciwia się rytusowi rzymskiemu.

Papież Benedykt XIV zabrania tego wyraźnie: cum nullum hujusce ritus — pixides sub umbella exponendae — vestigium apud scriptores, nullaque Sedis Apostolicae consuetudo deprehendatur, quam sequi omnino debemus. I Gardellini nie zna tego sposobu: Sacram pixidem velatam sub umbella collocare — loco ostensorii, ab receptis approbatisque ritibus et Romanae Ecclesiae consuetudine alienum longe est. Co najwięcéj możnaby ten ryt tolerować, ubi ejusmodi usum abolere sine scandalo et offensione difficile sit; jednakże prawem powszechnem ma być: nunquam permittendum, ut pixis loco ostensorii in throno collocetur, quia id sanctae Romanae Ecclesiae consuetudinibus adversatur.

Stolica Apostolska, ilekroć mówi o expozycyi ciborii, zna ten tylko sposób, że się drzwiczki otwiera. W r. 1835 S. R. C. pod dniem 5 maja zabrania expozycyi ciborii in throno: *Dub.* An consuetudo in expositionibus minus solemnibus *in throno* collocandi sacram pixidem et deinde cum ea benedicendi populum, possit *licite* observari, non obstantibus ecclesiae prohibitionibus toties renovatis? *Resp. Non esse locum.*

Ale chociaż taka expozycya zabroniona, propter scandalum et offensionem populi nie można jéj od razu kasować. Że zaś taka expozycya jest *publica*, więc nie może mieć miejsca bez pozwolenia biskupiego; więc też zaprowadzić expozycyą in ostensorio.

Duchowny prywatną expozycyą może urządzić propria auctoritate: Stolica Apostolska nigdy tego nie broniła, i są dekreta S. R. C. a nawet konstytucya Benedykta XIV z dnia 27 lipca 1755, które na to zezwalają.

Powiedziało się co dopiero, że każde wystawienie publiczne bądź w monstrancyi, bądź in ciborio wyjętem i postawionem na tronie, musi być za pozwoleniem Biskupa. Benedykt XIV jeszcze Biskupem będąc, mówi o tem, przypominając powszechne prawo kościelne: Universi asserunt, Eucharistiae Sacramentum *publice* exponi non posse, nisi publica causa intercedat, *quae per episcopum probetur*, qui solus facultatem impertiri potest, non modo in suis ecclesiis, sed in illis etiam, quae ad Regulares pertinent et quae ab episcopi jurisdictione penitus immunes judicantur. Tridentini Concilii auctoritas hanc sententiam magnopere confirmat, nempe: Quaecunque in dioecesi ad Dei cultum spectant, ubi oportet, provideri aequum est. Późniéj już jako Papież powiedział w konstytucyi (16 kwietnia 1746): Illud certissimum et huic Sedi Apostolicae, in quibuscunque ecclesiis etiam privilegio immunibus, sive saecularibus sive regularibus, non licere exponi *publice* divinam Eucharistiam, nisi causa publica et episcopi facultas intervenerint, solius autem episcopi partes esse, ut causae publicae meritum expendat ac declaret.

Tego pozwolenia nie wolno presumować pod żadnym pretekstem. Według Gardelliniego prawo to odnosi się nie tylko do wystawień najsolenniejszych, lecz i do każdego, skoro wystawienie jest publiczne. Neque ad expositionem publicam, pro qua necessaria est licentia Ordinarii, requiritur magna celebritas ex causa gravi ac publico ecclesiae bono; satis est, quod Sacramentum *e tabernaculo extractum collocetur in throno*, etiamsi fiat cum velato ostensorio.

Tylko w Boże Ciało i przez całą oktawę wolno to czynić, bo tę licencyą dał raz na zawsze Caerem. Episcop.

To pozwolenie może Biskup udzielić ogólnie na pewne wypadki, może je też cofnąć lub ścieśnić.

Z tego faktu, że Kościół publiczne wystawienie nie zostawia do woli duchownym, że je czyni zależnem od pozwolenia biskupiego, i z tego orzeczenia: „Exponere ss. Sacr. in ecclesia propria spectat ad digniorem“ wynika, że Kościół expozycyą uważa za akt liturgiczny wielkiéj wagi.

Żaden Ordynaryusz nie może dać pozwolenia na expozycyą, jeżeliby nie zachowano przepisów kościelnych. Gardellini pisze z tego powodu: Non licet exponere ss. Sacr., nisi decentiae satis consultum sit. Nam Ordinarii locorum licentiam *non* debent impertiri, nisi aut *certi* sint, quod debita cum reverentia sacra illa functio peragatur, aut *praescribant modum, quo peragenda sit,* quin ab eo liceat declinari. Według jego zdania ubóstwo kościoła nie zwalnia od przepisanéj liczby światła przy expozycyi: Hoc in casu nullimodo concedenda erit a locorum Ordinariis licentia, extrahendi sacram pixidem e tabernaculo, non obstante quacunque consuetudine, in contrarium expedit namque, ne fiat, quod decenter fieri non potest. Podobnież i de Herdt (II, 20).

3. *Ołtarz wystawienia.* Jest regułą ogólną, że wystawienie N. Sakramentu ma się odprawiać na wielkim ołtarzu. Sacrosancto Domini Jesu Christi Corpori, omnium Sacramentorum fonti, praecellentissimus ac nobilissimus omnium locus in ecclesia convenit, neque humanis viribus tantum illud venerari ac colere unquam valemus, quantum decet tenemurque (Caer. Episc. I, XII). A więc wystawienie ma być in loco in ecclesia nobilissimo, na wielkim ołtarzu. To przepisuje téż wyraźnie Instr. Clem. (§ 2).

Prawda, że ważne powody, np. fundacya, consuetudo, nabożeństwa z szczególniejszych wypadków itp. wystawienie i na innym ołtarzu mogą usprawiedliwić, ale wtedy tylko, gdy periculum irreverentiae wykluczone bezwzględnie. Gardellini mówi z tego powodu: Dummodo *quodlibet* absit irreverentiae periculum... Hinc in capellis, quae sunt *prope januam* ecclesiae, vel expositiones nullimode fiant, vel janua claudatur et populus ingrediatur per aliam.

W kościołach katedralnych i kollegiackich, gdzie z reguły Najśw. Sakrament przechowuje się na innym ołtarzu, nie na wielkim ołtarzu, według dekretu S. R. C. z dnia 25 września 1852 wystawienie może się odprawić, nawet w oktawie Bożego Ciała, na ołtarzu pobocznym, a najwłaściwiéj na tym, na którym się przechowuje.

Od téj powszechnéj reguły wystawiania na wielkim ołtarzu rządzca kościoła nie może odstąpić na własną rękę; potrzebne tu jest pozwolenie Biskupa.

W czasie wystawienia wszystka służba boża odprawia się u wielkiego ołtarza, jednakże Mszy św. nie wolno odprawiać przed N. Sakramentem wystawionym.

Wspomniało się już wyżéj, że przy wystawieniu ciborii najmniéj sześć świec palić się winno; przy wystawieniu w monstrancyi Bene-

dykt XIV przepisał świec najmniéj dwanaście. Toż przepisują rozmaite synody prowincyonalne.

Jeżeli wystawienie ma nastąpić dopiero na końcu Officii divini, to nie potrzeba zaraz od początku zapalać świec dwanaście: wystarcza, gdy się je zapali przy wystawieniu.

Ołtarz ma być odpowiednio przystrojony, a więc trzeba oddalić przedewszystkiem odznaki żaloby. Byłoby to nieuszanowaniem, gdyby w czasie wystawienia ołtarz nie był stósownie przystrojon, nie różnił się niczem od codziennego widoku. Warto dodać, że według Instr. Clem. (§ 4) na ołtarzu wystawienia nie wolno stawiać relikwii lub statuy Świętych, ale można stawiać figury Aniolów w miejscu świeczników. Również i S. R. C. (z września 1741) zabrania wystawiać relikwie: Sanctorum Reliquiae *non sunt collocandae* super altare, in quo re ipsa ss. Sacramentum publicae venerationi est expositum. Według dekretu tejże Kongregacyi z dnia 19 maja 1838 trzeba usunąć z ołtarza relikwie i wtedy, gdy Sanct. wyjmuje się choć in pixide z tabernaculum i daje się niem błogosławieństwo. Jest więc wolą Kościoła, by uwagi wiernych nic a nic, ani nawet obrazy i relikwie, nie odciągało od Najśw. Sakramentu.

Zapisuje się tu także dekret S. R. C. z dnia 20 grudnia 1864: In expositione ss. Sacr., sive pro Oratione quadraginta horarum, seu alia quavis de causa, *amovendae omnino sunt* tres tabellae (Secretarum) ab altari expositionis, quas rubricae ad celebrantis commoditatem exigunt in Missae celebratione.

Gdy jest wystawienie w monstrancyi, to dla Sanct. urządza się tron z baldachimem białego koloru, chyba, że tabernaculum już odpowiednio w tym celu zbudowane: tak przepisuje Instr. Clem. (§ 5).

Aczkolwiek odbiegnie się maluczko od rzeczy, nie będzie jednak bez pożytku przytoczyć tu § 7 Instr. Clem., z czego poznamy, jak dość powszechnie nędzną mamy ideę o akcie wystawienia N. Sakramentu. Oto co czytamy: „Niechaj żaden laik nie odważa się przystępować do ołtarza wystawienia dla ustawienia świec lub czegoś podobnego; to robić ma kapłan lub przynajmniéj kleryk w komży. Każdy bez wyjątku musi według przepisu Kongr. Obrzędów z 19 sierpnia 1651 r. uklęknąć na oba kolana, ilekroć przystępuje do Najśw. Sakramentu lub odchodzi.“ A i to, co pisze taż Instr. Cl. (§ 27) bardzo jaskrawe, rażące rzuca światło na lud katolicki, jak ten lud bez uszanowania powinnego zachowuje się w obec N. Sakramentu: „Zakazuje się wyraźnie wszystkim osobom świeckim jakiegobądź stanu i urzędu (z wyjątkiem osób należących do rodziny królewskiéj) wchodzić do

presbyterium pod jakimbądź pretekstem, gdy na ołtarzu wystawiony jest N. Sakrament.“ Czyby nie dobrze było przypomnieć od czasu do czasu, czego chce pod tym względem Kościół? Niestety! żałujemy — gęby. (Kościelny powinienby mieć swoją komżę i swoją wołoszkę długą aż do kostek, a nie świecić się koło ołtarzy w kożuchu lub ladajakiéj odzieży).

W czasie wystawienia N. Sakramentu jeszcze więcéj, niż w innych razach, pilnować należy, by nic a nic nie przeszkadzało adoracyi. Chodzenie na ofiarę, obchodzenie ołtarza w tym czasie miejsca mieć nie powinno. *Instr. Clem.* zakazuje zbierania ofiar i składek przez kogobądź po kościele. Gdy wystawienie trwa czas dłuższy, potrzeba aby parafianie, a osobliwie członkowie Bractwa, przychodzili i zmieniali się w godzinach wyznaczonych (można zwoływać głosem dzwonów kościelnych) na adoracyą. I duchowni powinni, o ile tylko podobno, brać udział, w komży przynajmniéj. Byłoby smutnie, gdyby w czasie wystawienia nie znalazły się osoby, któreby bez przerwy klęczały przed N. Sakramentem. Pasterza rzeczą zaprowadzić w tem ład i porządek; wszakże do pomocy ma Bractwa. Duchowni samiż powinni adorować we dnie i w nocy według możności, ale do klęczenia nie bierze się klęcznik, lecz stawia się ławeczka u najniższego stopnia ołtarza, obita czerwonem (lub innem) suknem. Dekret S. C. R. z dnia 10 września 1701 r. o adoracyi ze strony kleru mówi: Hoc maxime decere, et episcopus in hoc quam maxime incumbat. Taką ławeczkę mają mieć i członkowie Bractwa (najmniéj dwu) przed presbyteryum.

Instr. Clem. mówi daléj, że w czasie Wystawienia okna w pobliżu wielkiego ołtarza mają być zasłonięte; że wierni mają mieć łatwy wstęp i wychód z kościoła; że modlitwy należy po cichu odprawiać, by innym nie przeszkadzać; że w czasie Mszy św. prywatnych nie dzwoni się na Podniesienie; że nawet nie trzeba mieć kazania, tylko krótkie przemówienie: — to wszystko tłomaczy nam intencyą Kościoła, by w czasie Wystawienia panowała najgłębsza cisza, ut populus unice adorationi sit attentus. Gardellini gromi i muzykę światową w czasie Wystawienia: Si omnia arcenda sunt objecta, etiam sacra et religiosa, quibus ad varia confluentis populi dividatur attentio, quis unquam sibi suadere poterit, noluisse legislatorem interdicere cantilenas, quae, quo magis delectant, eo etiam magis quandam mentis alienationem inducunt ab eo, quod unice adorandum proponitur. I owszem wszelką muzykę potępia, chociaż pozwala na muzykę w czasie Wystawienia w „Ostatki.“

4. *Ryt Wystawienia.* Jeżeli w wyjątkowych razach i za osobnem pozwoleniem wystawienie ma być nie na wielkim, lecz na innym ołtarzu,

gdy więc N. Sakrament trzeba do onego innego ołtarza przenosić, to akt ten odbywa się nie uroczyście, lecz według *Caer. Episc.* (II, XXIX) w ten sposób: Diaconus reposita pixide — post communionem — cum Hostiis super altare, si quae remanserunt, illam *cooperit* et consignat alicui presbytero parato cum stola et cotta seu pluviali, qui illam sub baldachimo, si commode fieri potest, praeeuntibus clericis cum intorticiis et aliquibus de clero comitantibus, portat ad locum, ubi asservatur ss. Sacramentum. Wystawienie dzieje się bez *velum*, jeżeli Sanct. znajduje się na tymże ołtarzu, na którym się expositio i repositio odbywa, zaś z velum zawsze, ilekroć się na inny ołtarz przenosi. Dekret S. R. Congr. z dnia 16 grudnia 1628 opiewa: Si tabernaculum est *eodem* in altari, velo humerali non est opus; si *diverso* in altari extaret tabernaculum, velum humerale est adhibendum. Sanctissimum niesie się więc zasłonięte welonem, ministranci towarzyszą ze światłem, ale nie wolno nieść w ornacie, bo to sprzeciwia się wyraźnym przepisom liturgicznym. Dopiero po przeniesieniu na ołtarz poboczny, kapłan ubiera się w szaty odpowiednie do Officium divinum.

Jeżeli Sanctiss. znajduje się już w tabernaculum ołtarza, na którym się wystawia ad Officium divinum, tedy expozycya odbywa się manibus sacrorum ministrorum, i nie daje się błogosławieństwa.

Kolor czarny paramentów stanowczo się wyklucza; bierze się zaś kolor odpowiedni do Nieszporów lub uroczystości. W innych razach zawsze kolor biały, również velum.

Gdy ma być Wystawienie tuż przed Summą, którą się odprawia cum ministris, celebrans przystępuje do ołtarza w ornacie, którego kolor stosuje się do officium tego dnia. In altari, ubi est publice expositum ss. Sacramentum, si celebretur Missa dici, celebrari debet cum paramentis festo seu Officio convenientibus. S. R. C. 29 stycznia 1752. Przy inszych Wystawieniach, np. do Litanii, Różańca, Miserere itp. paramenta zawsze są białe.

Nie tylko czarny, ale i żółty kolor zabroniony. *Dub.* Utrum liceat uti colore *flavo* vel caeruleo in sacrificio Missae et expositione ss. Sacramenti? *Negative* (16 marca 1844). Ale paramenta *ex auro* contexta pro quocunque colore, exceptis violaceo et nigro, tolerują się (28 kwietnia 1866).

Dla czego *velum* ma być zawsze białe, tłomaczy G a r d e l l i n i: Color veli humeralis indiscriminatim erit albus, quia nihil habet communi cum Missa, et unice Sacramento inservit. Qua potissimum de causa feria IV in Parasceve, licet omnia, quae ad officium illius diei

pertinent, luctuosa et lugubria sint, velo tamen albi coloris sacerdos, qui Sacramentum defert, uti debet.

Gdy wystawienie jest w monstrancyi, incenzacya zawsze przepisana, a to incenzacya podwójna, raz tuż zaraz po wystawieniu, i przed błogosławieństwem; jeżeli w ciborium, to wolno incenzować, ale nakazu nie ma. *Caerem. Episc.* powiada co do sposobu incenzowania: Si ss. Sacr. super altari expositum sit, semper a celebrante genuflexo thurificandum, nunquam debet thus benedici, sed simpliciter poni in thuribulum. Sed si thurificandum est altare, super quo positum est ss. Sacram. apertum, tunc benedicitur thus. Dekret S. R. C. z dnia 26 marca 1899 przepisuje: Sacerdotem, dum incensum ponit in thuribilo, stare debere; ab eodem vero ss. Euchar. Sacr. thurificandum esse triplici tantum ductu, sed genibus flexis, et tam ante, quam post incensationem profunda facta capitis inclinatione. — Wkłada się incens bez velum. Jeżeli wystawia się w ciborium, nie ma obowiązku incenzowania, ale *congruentius* thurificationem adhiberi, mówi dekret z dnia 19 maja 1857.

5. *Msza przed N. Sakramentem wystawionym w monstrancyi* Księgi liturgiczne milczą zupełnie o Mszy św. przed N. Sakramentem z wyjątkiem Mszy św. na zakończenie dłuższéj expozycyi. Rytuał Rzymski nie wie nic nawet o Mszy św. przed N. Sakram. w Boże Ciało (IX, cap. 5). Przepisuje, żeby kapłan we Mszy przed procesyą dwie hostye konsekrował, jednę dla Mszy, drugą dla procesyi. Toż mówi *Caer. Episc.*, które obszernie się nad tą rzeczą rozwodzi (II, XXXIII). A więc na podstawie tych przepisów można ustanowić regułę, że Missa coram Sanctissimo exposito nie odpowiada praktyce Kościoła. Jeszcze wyraźniéj mówią o tem następujące dekreta. *Non licere* celebrare Missam in altari, exposito in eodem ss. Sacramento, stante praesertim, quod adsint alia altaria, in quibus celebrari possint (9 sierpnia 1676). *Dub.* Quando ob aliquam causam est expositum ss. Sacr. in altari, dum cantatur Missa solemnis, postquam mox recedendum est sine processione, an debeat populus cum eo benedici, nec ne? *Resp.* Non debet celebrari Missa in altari, ubi est expositum ss. Sacr., *nisi sit* pro eo reponendo; et si ex necessitate fieri opus esset, populus est benedicendus more consueto, et non cum Sacramento (13 czerwca 1671). I trzeci jeszcze wyrok z dnia 7 września 1850: Quum diversae circumferantur opiniones circa Missam decantandam in altari, in quo ss. Eucharistiae Sacr. publicae fidelium venerationi patet expositum, ac contradicentibus quibusdam alii asseveranter sustineant, id omnino posse..., parochus... S. R. C. requisivit sententiam, quae... respondendum censuit:

Non licere juxta decreta omnino servanda. A więc Stolica Apostolska obstaje przy tem, że w obec wystawionego N. Sakramentu nie wolno Mszy św. odprawiać, chyba celem repozycyi.

Prawda, że Stolica Apostolska na zapytanie Biskupów, czy w obec tego wyraźnego prawa można z ważnych powodów zachować przeciwny zwyczaj, odpowiada: *tolerari posse;* ależ to tolerowanie nie znosi prawa, exceptio firmat regulam in contrarium, i nie można tego tolerowania rozciągać na każdąbądź dyecezyą bez wyjątku; prawo ma być prawem.

Necessitas — frangit legem, to uznaje i Stolica Apostolska. Gardellini pisze z tego powodu: Dari quidem possunt casus particulares, quibus *fortasse* in eo altari — poterit celebrari; sicuti urgens necessitas, defectus altarium in eadem ecclesia vel vicinarum ecclesiarum, praesertim, ubi praeceptum urgeat audiendi sacrum, consuetudo, quae vere sit immemorabilis, quaeque tolli nequeat sine populorum scandalo et offensione, aliaque hujusmodi, quae Ecclesia, vigente etiam contraria lege, toleranda esse censet. Sed casus particulares universalem legem et regulam non destruunt, neque omnibus aeque casus particulares possunt aptari, ut aeque omnes ad legem universalem stricto sequendam non teneantur. Est enim haec regula adeo stricte accurateque servanda, ut nemini liceat ab ea declinare. Przyczyna jest ta: Expozycya jest jakoby ciągłą elewacyą, ofiarą wciąż obecną, jest aktem Boga obecnego. Otóż odprawianie Mszy, w któréj się ofiara ponawia, która przecież jest obecną, w któréj się opowiada śmierć Pańska, kiedy przecie już jest przedstawiona, by była uczczoną, zawiera jakąś kontradykcyą, któréj unikać należy. De Herdt nie inaczéj to rozumie: Opus non est ss. Sacramentum infra Missam adorandum proponere, cum in hunc finem ad consecrationem populo ostendatur, et in altari ab illo adorari debeat.

Msze prywatne w czasie Wystawienia muszą się odprawiać na ołtarzach pobocznych. Mszą żałobną można wtedy tylko, gdy Wystawienie jest ex causa privata.

Stolica Apostolska „Summę“ na ołtarzu wystawienia toleruje jedynie na podstawie niepamiętnego zwyczaju. Gdzie tego zwyczaju nie ma, nie ma tego tytułu prawnego, nie wolno go presumować.

Na Boże Narodzenie — in nocte Nativitatis Domini — nie wolno robić Wystawienia (S. R. C. 20 kwietnia 1641).

6. *Msza św. w obec N. Sakr. wystawionego w ciborium* — również zabroniona, i nie da się żadną miarą i niczem usprawiedliwić: ob particularem devotionem populi non possunt ullo modo alterari Rubricae (S. R. C. 11 sierpnia 1635).

7. *Kazanie w czasie Wystawienia* — nie dozwolone, tylko przed Wystawieniem. Jeżeli w czasie dłuższego Wystawienia koniecznie trzeba kazać, tedy Sanct. zasłania się wielkiem umbraculum z białego jedwabiu, i sześć świec się pali. Zakaz głoszenia kazania w czasie Wystawienia dotyczy samego tylko Rzymu (Instr. Clem.), ale i w tym zakazie przebija się wola Kościoła, by i gdzieindziéj stósowano się, o ile tylko podobno. Gdzie zaś nie można, zasłona ma monstrancyą zupełnie zasłaniać oczom wiernych: quia ita exigit functionis et mysterii sanctitas. — Kaznodzieja ma być *capite decoperto* — non obstante quacunque contraria consuetudine.

B. *Wystawienie z powodu rozmaitych okoliczności.*

1. W czasie Mszy św. („Summy") nie może być Wystawienia, ale, gdzie jest zwyczaj i za pozwoleniem biskupiem można zrobić wystawienie po Mszy św. w monstrancyi lub w ciborium. Rubrycyści mówią, że to Wystawienie nie ma się dziać ani za często, ani za rzadko.

Gardellini przytacza rozmaite co do tego opinie: Christianus Lupus — powiada — frequentiam *laudat,* quod populum a spectaculis, otio et confabulationibus, ad virtutum actus excitet, ad ecclesiam convocet et templis ipsis, veluti dum in aula rex sub throno palam conspicitur, majorem concilict venerationem. *Contra* vero *Thiersius* magis convenire existimat, quod *raro* fiat, quia ex frequentiori sacrosancta mysteria vilescunt et imminuitur christianae plebis devotio itd.

Św. Alfons Liguori (*theol. mor.* VI, 42) podaje co do tego następujące zasady: Spectandum, an in illis locis, in quibus fit expositio, devotio et cultus Sacramenti magis augeatur vel minuatur, et juxta hanc regulam censeo, expositionem faciendam vel omittendam... Nimia frequentia esset causa, ut reverentia erga tantum Sacramentum minueretur.

W tem rozstrzyga Biskup.

Gdzie jest Bractwo Corporis Christi lub fundacya, a niepamiętny zwyczaj da się udowodnić, tam w czwartki można odprawiać Mszą św. coram exposito Sacramento.

Podobnież toleruje Stolica Apostolska — w tych samych, jak wyżéj, warunkach Wystawienie na Roratach.

Komunii św. nie wolno rozdawać od ołtarza, na którym jest Wystawienie, bo byłoby to nieuszanowaniem obracać się tyłem do wystawionego Najśw. Sakramentu. W takim razie trzeba Hostye konsekrowane przenieść na inny ołtarz, i tu ztąd rozdawać, toż i *Viaticum* brać.

Si autem aliud non habeatur altare et ss. Sacr. in throno extra

tabernaculum expositum sit, necessitas exigere potest, ut ad idem etiam altare distribuatur communio. In hoc casu sacerdos se sistit ad cornu evangelii, dum dicit *Agnus Dei* et infra distributionem solummodo attendit ad Sacram., quod prae manibus tenet, nulla habita ratione expositionis, quae fit in altari, cavendo tamen, quantum fieri potest, ne tergum vertat ss. Sacramento; ideoque ab altari descendit per gradus versus cornu evangelii, in utroque latere mensae communionis se vertit ut ad *Lavabo* in Missa expositionis, facie ad altare et tergo ad populum conversis, et finita distributione ac pyxide in tabernaculo recondita, eoque clauso, dat benedictionem in cornu evangelii.

Gdzie jest zwyczaj, to i w dniach powszednich może być Wystawienie po Mszy św. i udzielenie błogosławieństwa, ale Mszy św. coram Sanctiss. odprawiać nie wolno, chociażby były fundowane, gdyż taka fundacya sprzeciwiałaby się prawom kościelnym, i musi być s a n o w a n a w ten sposób, że po Mszy św. dawać się będzie błogosławieństwo.

Co się tyczy Wystawienia w czasie N i e s z p o r ó w (liturgicznych), ta sama zachodzi reguła i tolerancya, co w czasie Mszy św. Jest prawem ogólnem, że nie wolno odprawiać Nieszporów coram exposito; ale że *Caer. Episc.* (II, XXXIII) dozwala per totam Octavam ss. Corporis Christi ponere super altare tabernaculum — ostensorium — cum s. Sacramento discooperto, dum *Vesperae* et Officia divina recitantur, ad quae magna populi frenquentia solet accedere, więc się wytworzył zwyczaj odprawiania Nieszporów coram Sanctissimo i w inne dnie. Jeżeli ten zwyczaj n i e p a m i ę t n y, to może być t o l e r o w a n y, ale w te tylko uroczystości, w które Ordynaryusz pozwoli.

Na takich Nieszporach nie ma kommemoracyi Sanctissimi, a *Fidelium animae* nie opuszcza się.

Wystawienie może być jednak po Nieszporach w tych warunkach, jak Wystawienie po Mszy św. (Zob. wyżéj). Ponieważ zaś, według wyroku S. R. C. z dnia 9 maja 1857, Officiator w czasie Nieszporów nie może mieć stuły, więc stułę bierze dopiero przed samem Wystawieniem po skończonych Nieszporach.

Wystawienie na innych, nie ściśle liturgicznych nabożeństwach, np. przy Różańcu, Litanii, może się dziać z łatwością bądź jako expositio privata, bądź publica, ale w ostatnim razie musi być przepisana liczba świec.

Wystawienia na „Ostatki“ czterdziestogodzinnego, a choćby nie takiego, lecz przydłuższego, Stolica Apostolska nie zabrania. G a r d e l l i n i mówi o tem: Illarum expositionum, quae solemniter fiunt, dum populus lubricis spectaculis est totus intentus, *duplex* est finis:

alter versatur circa honorem Deo tribuendum, ut aliquo modo compensatio tribuatur pro injuriis, quae irrogantur ab illis, qui ut sequantur vana mundi deliria, vitiis laxare habenas non erubescunt; *alter* vero, ut homines ab jocis et scurrilitatibus retrahantur. Quamobrem, si in his admittatur musica cum vocalis, tum instrumentalis gravis, devota ad ecclesiae leges composita... A więc wtedy pozwala się i na muzykę.

I Biskupi chętnie na to Wystawienie patrzą. Jeżeli Wystawienie nie trwa przez trzy dni, tedy pasterz zwróci wiernym uwagę, żeby celem dostąpienia zupełnego odpustu, inny jaki dobry wykonali uczynek lub odprawili modlitwy, do których odpust zupełny przywiązany.

Rytuał Rzymski nie zna „Grobu Pańskiego“ w W. Piątek; zwyczaj zanoszenia post Missam Praesanctificatorum N. Sakr. w monstrancyi do „Grobu“ sprzeciwia się wyraźnie jego przepisom, więc nie może wytworzyć się consuetudo. Ale czy tę expozycyą in ostensorio można kasować sine offensione populi?... Na monstrancyą kładzie się zasłona biała, jedwabna, nigdy czarna, bo to „Grób“ Tego, który mówi: Fui mortuus, et ecce sum vivens in saecula saeculorum (Apoc. 1, 18)

Papież Benedykt XIII wydał w r. 1725 Memoriale Rituum dla użytku kościołów, w których nie mogą się odprawiać ceremonie trzech ostatnich dni W. Tygodnia przy pomocy dyakona i subdyakona. Ta książka powinna znajdować się w ręku każdego pasterza, bo bez tego nie da sobie rady.

Czterdziestogodzinne nabożeństwo tak należy urządzić, żeby rzeczywiście 40 godzin trwało. To nabożeństwo jest obowiązkowem w Rzymie. Tuztąd rozszerzyło się po całym świecie katolickim. Znamieniem tego nabożeństwa jest, że trwa bez przerwy przez 40 godzin, a więc i w nocy. Jeżeli tak się nie dzieje, tedy nadane mu przywileje mogą jedynie za osobnym indultem być udzielone.

III.

Błogosławienie Najśw. Sakramentem.

1. Jak samo Wystawienie, tak i błogosławienie N. Sakramentem jest uroczystym aktem kultu eucharystycznego. W żadnym z przypadków, o których dotychczas była mowa, księgi liturgiczne nie wspominają o błogosławieństwie zaraz po expozycyi, ani nawet przy Wystawieniu najsolenniejszem. Rytuał Rzymski nie mówi nic o niem nawet po wystawieniu in festo ss. Corporis Christi. Kościół zawsze tej trzymał się zasady, którą wyraził Innocenty XI w dekrecie z d. 20 maja 1682 r., quod in omnibus expositionibus non possit dari populo nisi *una tantum* benedictio cum ss. Sacramento. De Herdt pisze tu: Benedictio igitur cum ss. Sacramento dari nequit, quoties accipitur

aut movetur, dum ad alium locum defertur, ut de altari ad tabernaculum, et vicissim de tabernaculo ad altare, et multo minus in casu *bis* dari potest, scilicet ad altare et iterum ad tabernaculum.

Zwyczaje temu przeciwne (były one i u nas do ostatniego czasu) nigdy nie miały pogłady w Rzymie i teraz jeszcze nie uznaje ich Stolica Apostolska. *Dub.* I. An possit *retineri* usus benedicendi populum cum Sanct. *initio* et in *fine* expositionum in Missa et Laudibus? Dub. II. An hae benedictiones, *necessario* dari debeant *sub silentio* chori ita, ut interea nihil omnino cantetur? Dub. III. An in supposito, quod unica tantum in fine Missae et Laudum, idque sub silentio, possit dari benedictio, hanc praecedere debeat cantus stropharum: *Tantum ergo* et *Genitori* cum versu, responsorio et oratione de ss. Sacr. Resp. ad I. *Negative.* Ad II. *Affirmative.* Ad III. *Affirmative* in omnibus.

A więc raz tylko jeden, i to na końcu Wystawienia, daje się błogosławieństwo. Nic tu nie znaczy żaden zwyczaj. S. R. Congr. pod dniem 9 maja 1857 r. w odpowiedzi Biskupowi Limburgskiemu dala obszerny zkądinąd indult co do Wystawienia, ale zastrzegła wyraźnie: dummodo *unica* benedictio tribuatur in fine Missae. Jakże tedy u nas z błogosławieństwem w czasie Bożego Ciała po onych strofach: *Bone Pastor?...* Toż i po procesyach jedno tylko daje się błogosławieństwo.

2. Obrzęd (ritus) błogosławieństwa. Rytual Rzymski (IX, 6) podaje zasady tego rodzaju: Sanct. Sacramento super altari deposito, omnes ecclesiastici, qui adsint, hinc inde ordine genuflexi illud reverenter adorantes, dum sacerdos de more incensat, sequentem Hymni partem concinnant: *Tantum ergo... Genitori;* postea duo clerici dicant: Panem de coelo. — Omne delectamentum. Deinde sacerdos *stans* dicit: Oremus: Deus, qui nobis... R. Amen. Tum sacerdos facta genuflexione, cum Sacr. semel benedicat populum in modum crucis, nihil dicens; postea illud reverenter reponat. Hic autem modus servatur etiam in aliis processionibus faciendis cum ss. Sacramento. Zaś *Caer. Episc.* (II, 33) objaśnia ten Ryt: Cantores cantabunt versiculum *Tantum...* Episcopus vero... genuflectet in infimo gradu altaris; mox surget et imponet incensum sine benedictione, et iterum genuflectens ss. Sacr. triplici ductu thurificat. Quo facto cantores cantabunt versiculum: Panem de coelo... et chorus Respon. Omne delectamentum... et episcopus cantabit orationem *Deus qui nobis...* Qua finita accedat ad altare et accepto ostensorio cum ss. Sacr., illud ambabus manibus velatis elevatum tenens, vertens se ad populum, cum illo signum crucis super populum ter faciet, nihil dicens. Quo facto iterum deponet ss. Sacr. super altare, deponet velum et genuflectat.

Jeszcze dokładniej ryt ten opisuje instrukcya Klemensa (§ 31): „Po procesyi dyakon stawia monstrancyą na korporale w środku ołtarza przyklęknąwszy wraca na miejsce swoje po prawej stronie celebransa. Śpiewacy poczynają tedy Tantum ergo. Gdy poczną śpiewać Genitori, celebrans z ministrantami wstaje, kładzie kadzidło, nie błogosławiąc, i incenzuje Sanctissimum. Potem śpiewacy śpiewają Panem de coelo z Alleluja w czasie wielkanocnym i w czasie oktawy Bożego Ciała. Następnie celebrans wstaje i śpiewa — bez Dominus vobiscum — ze złożonymi rękami oracyą, poczem klęka, bierze velum humerale, wstępuje na stopnie ołtarza, klęka, bierze obsłonionemi rękami monstrancyą i daje nią błogosławieństwo. Potem stawia monstrancyą na korporale, zstępuje na najniższy stopień, odkłada velum i klęczy. Dyakon bez zwłoki (lub kapłan w stule) zamyka Sanctissimum in tabernaculum."

Z tego widać, że chór, nie kapłan zaczyna *Tantum ergo*. S. R. C. wyraźnie zabrania kapłanowi, trzymającemu Sanctissimum, intonować hymn lub wiersz jaki lub formułę jaką (dekreta z 9 lutego 1762, 16 marca 1833, 25 wrz. 1852, 21 lipca 1855, 7 września 1890 r.). Nie jest mi jasne, o ile z tą zasadą, że kapłanowi dającemu błogosławieństwo N. Sakramentem, nie wolno nic a nic mówić lub śpiewać, da się pogodzić przepis, czyli prawo nasze ostatnie dyecezalne (Kongr. dziekanów z dnia 15 listop. 1892) str. 14. Powiedziano tu, że na podstawie niepamiętnego u nas zwyczaju celebrans śpiewa trzykroć *Salvum fac*, i na słowa *Et benedic* daje błogosławieństwo. Wszakże bowiem i o innych wszystkich dotychczasowych praktykach,*) które jednak zostały zniesione w myśl przepisów Rytuału rzymskiego, dałoby się powiedzieć, że miały za sobą niepamiętny zwyczaj. Kongregacya

*) Praktyki były i u nas i w innych dyecezyach bardzo niejednostajne, więc je skasowano i wrócono do przepisów Rytuału Rzymskiego, natomiast przy *Salvum fac* wszędzie utrzymała się jednostajność, dla tego nie zdało się rzeczą koniecznie potrzebną znosić tę benedykcyą, tudzież kasować wystawienie Sanct. in pyxide podczas *Święty Boże*. Wszelako i tu przeprowadzono, o ile się dało, przepis Rzymski o tyle, że Celebrans nie trzyma w ręku puszki w czasie śpiewu, i benedykcyą daje — nihil dicens vel cantans.

Zdaje się, że za daleko idzie twierdzenie, iż przed repozycyą po benedykcyi nie incenzuje się; autor opiera się na argumencie *ex silentio*. Owoż istnieją dekreta, które pozwalają na tę incenzacyą, i jest ona ogólnie w praktyce nie tylko u nas.

Śpiew: *Niechaj będzie* i *O Salutaris* wykonywany przez lud przy Wystawieniu, nie sprzeciwia się przepisom liturgicznym. Nie jest to przecie to samo co było dotąd, że Celebrans trzymając monstrancyą, sam intonował: *O Salutaris*. Śpiew u stopni ołtarza, czy ten czy inny, byle się odnosił do N. Sakramentu, nie ma w sobie nic niezgodnego z przepisem liturgicznym o wystawieniu Sanctissimi.

(Red. *Przeglądu kość.*)

Obrzędów powtarza z przyciskiem, że przy udzielaniu błogosławieństwa trzeba koniecznie trzymać się Rytuału Rzymskiego, cujus leges universalem afficiunt Ecclesiam. Dekret z dnia 23 maja 1835 stanowi nadto wyraźnie, że zwyczaj dawania błogosławieństwa wtedy, gdy chór nuci Sit et benedictio, musi być skasowany.

Incens kładzie się do turibularza — *stando*. Gdzie nie ma chóru, śpiewaków, wolno zapewne samemuż celebransowi odśpiewać one strofy *Tantum ergo* i *Genitori*, i dopiero potem incenzuje się Sanctissimum. Po błogosławieństwie i przed repozycyą nie incenzuje się już, bo o tem milczą księgi liturgiczne, a więc nie chcą mieć tego. Na podstawie ostatnich dekretów dyecezalnych z 15 list. 1892 śpiewa się — według niepamiętnego zwyczaju — *Niechaj będzie* — następnie kapłan intonuje *O salutaris:* księgi liturgiczne milczą o tem.

3. Błogosławieństwo daje się w milczeniu, powoli, z wielką powagą i raz tylko jeden robi się znak krzyża monstrancyą lub cyborium. I Rytuał rzymski i *Caer. Ep.* wyraźnie wspominają, że kapłan — milczy, *nil dicens.* Kongreg. Rytów (dekret 9 lut. 1762) przepisuje to stanowczo: In benedicendo populum cum ss. Sacramento celebrans *nihil dicere*, cantores et musici *nihil* quoque *canere* interim debent ad praescriptum Rit. Romani et Caer. Episc., *non obstante quacunque contraria consuetudine.* Ita declaravit *et servari mandavit.* Inny dekret opiewa (26 marca 1859): In actu benedictionis *nil* prorsus cantetur. G a r d e l l i n i tłomaczy racyą tego przepisu: Non enim sacerdos est, qui benedicit populum, sed Sacramentum, et sacerdos hoc in casu non est nisi simplex minister nudumque instrumentum. Idcirco *antequam* benedicat, deprecatoriam orationem recitat, dum vero benedicit, omnino silet. Verum, ne populi attentio ad alia distrahatur objecta, utque unice in his feratur, quod maxime interest, obsequium scilicet erga Sacramentum, nec musici canere, nec clerici et circumstantes debent. Possunt tamen organa pulso suavi ac gravi sonitu, qui sit aptus ad devotionem conciliandam, sicuti fit ad elevationem SS. Sacramenti in Missa.

Jak się robi znak krzyża, to powiada *Caer. Episc.:* Accepto ostensorio cum ss. Sacram. (episcopus), illud ambabus manibus velatis elevatum tenens, vertens sed ad populum, cum illo signum crucis super populum *ter* facit, nihil dicens. Ale Kongr. Obrzędów pozwala i trochę w inszy sposób robić ten znak krzyża (21 marca 1676): Sacerdos *elevat* ostensorium decenti mora, non supra caput, sed tantum usque ad oculos, et eodem modo illud *demittit* infra pectus; mox iterum recta illud attollit usque ad pectus, et deinde ad *sinistrum* humerum ducit

et reducit ad dexterum, et rursus ante pectus reducit, idque aliquantulum sistit quasi peracta ad omnes mundi partes cruce, eam etiam venerandam omnibus praebet; tunc gyrum perficiens, collocat ostensorium super altare. — Tak praktykuje się u nas.

Sam tylko Biskup *ipso jure* może przy błogosławieniu robić trzy razy znak krzyża. Toż i prałaci, którym przysługuje plenus usus Pontificalium.

Po udzieleniu błogosławieństwa można (nie musi się) zaśpiewać jaką pieśń w języku macierzystym (S. R. C. 3 sierpnia 1839).

Prawo powszechne przepisuje, że przy udzielaniu błogosławieństwa Sanct. w monstrancyi kapłan ma być w albie, stule i kapie; gdy błogosławi ciborium wystarcza komża, albo alba i stula. W ornacie nie daje się. Naprzeciw temu prawu nie ma zwyczaju. Ciborium należy obsłonić, zakryć zupełnie velo humerali (S. R. C. 23 lut. 1839). Jeżeli np. zaraz po Mszy św. daje się błogosławieństwo N. Sakramentem w puszce, tedy kapłan zdejmuje z siebie ornat, bierze kapę i w albie daje błogosławieństwo. *Dub.* Utrum in ecclesiis pauperibus expositio et benedictio cum Sanctissimo in ostensorio cum solo superpelliceo et stola, absque velo et *pluviali*, an vero *absque pluviali* quidem, dummodo cum velo, celebrari valeat? *Resp.* Negative (9 maja 1857).

(Dokończenie nastąpi.)

Wiek sędziwy kapłana.

(Ciąg dalszy.)

B. *Mamona niesprawiedliwości. Mamona iniquitatis.*

Zbawiciel nasz mówi: „A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków“ (Łuk. 16, 9). Tę mamonę nisprawiedliwości uważać tu będziemy jako pieniądz, a potem jako wielki majątek w ogólności i w obu dopatrywać się będziemy wewnętrznéj niesprawiedliwości.

1. *Mamona jako pieniądz uważana.* Alban Stolz pisze w pamiętniku swoim pod d. 1 grudnia 1846: „Zbawiciel mówi w przypowieści o gospodarzu niesprawiedliwym, abyśmy za niesprawiedliwe doczesne dobra wieczne dobra nabyli. Około téj niesprawiedliwości doczesnéj obchodzą egzegeci jak kot około gorącéj zupy i wymyślają przy

tem najdziwaczniejsze tłomaczenia. Mnie się wydaje dosłowne tłomaczenie najprawdziwszem, bo podczas mojéj ostatniéj podróży poznałem to, jaką niesprawiedliwością jest pieniądz. Podróżujący pożywa w każdym kraju, co tylko najlepszego dostać można, chociaż temu krajowi i żadnemu w nim człowiekowi korzyści żadnéj nie przyniósł, jedynie dla tego, że zostawia w nim złoto lub srebro, którego spożywać nie można. Spożywa więc za fałszywy znak wartości, może odziedziczony albo może znaleziony, to, co chłop lub rzemieślnik przez długą i mozolną pracę ze ziemi wydobył. Dla tego jest pieniądz wszelaki i wszystko, czego spożywać nie można, mamoną niesprawiedliwą, jak ją Jezus nazywa, bo za nią odbiera się poniekąd i kradnie, co mozolną pracą inni zdobyli. I chociaż to dobrowolnie oni za to oddają, dają tylko dla tego, że świat tę kradzież przyjął i że dla tego robotnik wie, iż za niesprawiedliwy pieniądz kupi znów produkt innéj pracy. Z pieniędzmi też w Nowym Testamencie jest, jak gdyby je Bóg znosił, »jak rozwód małżeński w Starym Testamencie, dla zatwardziałości naszego serca.« Paweł św. zdawał się czuć to, kiedy w nocy pracował, aby sobie na chleb zarobić. Z płaceniem pieniędzmi to prawie ma się rzecz jak z tem, kiedy zbój przykłada pistolet do piersi — zbój i płacący pieniądze ma metal w ręku i trzyma przed człowiekiem, a inny daje ze względu na to. — W ciężkiéj prawda, najcięższéj pracy wydobył się pieniądz z pokładu ziemi aż do blasku monety — ale posiedziciel posiada go zwykle w niesprawiedliwym stósunku w nabyciu i w zamianie.“ — Zdanie Stolza jest takie: pieniądz tj. moneta jest sama w sobie rzeczą zupełnie bezwartościową, składającą się z substancyi ziemnych i sam w sobie nie ma większéj wartości jak kamyk lub kawałek suchego drzewa. W sobie więc nie tworzy ekwiwalentu w obec prac cielesnych i duchowych człowieka, które z wielu mozołami są połączone. Że tedy za monetę, substancyalnie nie mającą wartości, pozyskuje się prace ludzkie o tak wielkiéj wartości, jest to niesprawiedliwością, bo wartość tylko z idei ludzkiéj przywiązana do monety, nie zmienia niczego w wewnętrznéj jéj istocie; objektywnie oddaje się prawdziwe nic za dobro drogocenne. — Powyższe dedukcye zawierają w sobie niejedną prawdę; nam jednakże nie wydaje się, aby Jezus z tego powodu mamonę nazwał niesprawiedliwą i mniemamy, że daleko gorszą niesprawiedliwość miał tu na myśli.

b) Odpowiedniejsze bardziéj zdaje się być następujące wyjaśnienie: Wskutek grzechu pierwszych ludzi wszedł szatan w stworzenie ziemskie i to nie tylko w świat ludzi, lecz i w świat natury. Ten ostatni on zatruł i opanował go zewnętrznie i opętał wewnętrznie; dla tego na-

zywa Zbawiciel szatana „księciem tego świata“ a św. Paweł nazywa go: „panem tego świata w téj ciemności.“ W pieniędzach tedy właśnie i w bogactwie koncentruje szatan potęgę swoją i zachęca ludzi do wszelakich możliwych niesprawiedliwości i występków. Ztąd zda nam się, że Jezus pewnie dla tego nazywa mamonę niesprawiedliwą, że w niéj duch omnis iniquitatis et nequitiae mieszka i ją ożywia; mniema Jezus szatana pod pewnym względem w pieniędzach ucieleśnionego. Jeżeli Zbawiciel potem na innem miejscu stawia absolutne przeciwieństwo między Bogiem a mamoną i równocześnie o dwóch panach mówi, którym równocześnie służyć nie można, to zapewnie i tam żywioł demoniczny, „księcia tego świata“ w mamonie rozumieć należy: „żaden sługa nie może dwom panom służyć. Nie możecie służyć Bogu i mamonie“ (Łuk. 16, 13).

2. Mamona oznacza nadto nie tylko pieniądze, monetę, lecz w ogóle ziemskie dobra a szczególniéj bogactwo. Wyraz mamon jest syrohaldejski i oznacza bogactwo, które ktoś posiada. Bogactwo zaczyna się u człowieka wtenczas, kiedy więcéj posiada, jak mu do chrześciańskiego, stanowi odpowiedniego użytku potrzeba i dla niego i dla rodziny i jéj przyszłości. To tedy, co mu zbywa, odkłada on albo może odłożyć. Ale i z tego punktu widzenia można mamonę pod różnemi względami uważać:

a) Zwyczajnie tak ją tłomaczą: Zbawiciel nazywa mamonę (bogactwo) niesprawiedliwą, bo z jednéj strony powstaje często z niesprawiedliwości, jak: z rabunku, kradzieży, oszukaństwa itd. a z drugiéj strony prowadzi do wszelakich niesprawiedliwości: a na podstawie tego tłomaczenia tak się każdy chciwiec uniewinnia: Ponieważ Zbawiciel posiadanie pieniędzy tylko o tyle niesprawiedliwem nazywa, że z niesprawiedliwego źródła pochodzi i do niesprawiedliwości pobudza, to oszczędności moje są wolne od tego zarzutu, bom ja je sprawiedliwie nabył a wystrzegam się wszelkiéj niesprawiedliwości. I dla tego oszczędza daléj aż do śmierci, jak doświadczenie wskazuje. Tłomaczenie to może być prawdziwe, ale nie jest wyczerpujące: bo jeżeli Zbawiciel nas upomina, abyśmy za mamonę niesprawiedliwości orędowników sobie dla nieba okupywali, to chce przez to to tylko powiedzieć: „okupujcie sobie za mamonę, którąście ukradli, albo która was do różnych niesprawiedliwości popycha, orędowniki dla nieba.“ Zbawiciel zapewne głębszą jeszcze, wewnętrzną niesprawiedliwość widział w mamonie. I tośmy udowodnić gotowi:

b) Trzy prawdy chrześciańskie tu nasamprzód przypominamy: 1) Bóg jest prawdziwym i właściwym właścicielem wszystkich dóbr

ziemskich. On sam może stanowić i on też postanowił, na co obrócone być mogą. 2) Ludzie dobra posiadający są wedle zasad chrześciańskich tylko włódarzami Bożymi, którzy wedle woli Boga, prawdziwego dóbr właściciela, mają niemi rozporządzać. Przy tem pozostaje jednakże ten pewnik, że dla zabezpieczenia porządku i pokoju w społeczeństwie ludzkiem musimy w obec bliźnich uważać się za właścicieli, chociaż na drugiem miejscu, dóbr doczesnych. 3) Bóg stworzył dobra ziemskie i przeznaczył je na to, aby na dobro ciał i dusz wszystkich ludzi były używane. — Widzimy tedy po jednéj stronie, że Bóg pewnym ludziom powierzył więcéj dóbr ziemskich, jak dla nich i ich rodzin było potrzeba; po drugiéj znów stronie widzimy niezliczoną moc tych, którzy cierpią nędzę pod względem cielesnym, a pod względem duchowym znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie, bo brak im kapłanów katolickich, kościołów i szkół, podczas gdy ofiarami możnaby im mniéj lub więcéj przyjść w pomoc. Ponieważ zaś ta nędza cały świat dotyka, moglibyśmy na podstawie zasad powyżéj przytoczonych, wypowiedzieć słusznie, że Boga to, właściciela wszystkich dóbr doczesnych, jest wolą, aby oni bogacze to, co im zbywa po opędzeniu potrzeb odpowiednich stanowi i własnych i rodziny swojéj, oddali tym, którzy nędzę cierpią. A gdyby tego nie czynili i, co im zbywa, zachowywali dla siebie i tak pomnażali coraz bardziéj bogactwa, byliby złymi włódarzami i dopuszczaliby się podwójnéj niesprawiedliwości i to: przeciw Bogu, zatrzymując dobra dla siebie, które prawdziwy właściciel, Pan ich i Bóg, dla innych przeznaczył, co byłoby defraudacyą, sprzeniewierzeniem; nadto grzeszyliby niesprawiedliwością przeciw wielu nędzę cierpiącym, dla których Bóg ich bogactwa przeznaczył. Nam się zdaje, że taki nagromadzony majątek słusznie, jak Jezus mówi, mammona iniquitatis, mamoną niesprawiedliwości nazwany być może. Nad tem powinni się bliżéj zastanawiać ci, którzy nie mają rodziny, a jednak bezustannie oszczędzają i grosz do grosza dodając wielkie sumy gromadzą.

Mógłby ktoś sądzić, żeśmy za surowy wydali tu wyrok, dla tego przytoczymy powagę i to O. Hattlera, Jezuitę.

Mówi on: „Myśmy włódarzami Boga; wszystko, co posiadamy, do niego należy; my sami należymy do niego i dnia jednego będziemy musieli zdać liczbę nie tylko z dóbr doczesnych nam pozostawionych, lecz i z tego, jakiśmy z nich użytek uczynili. Boże litościwy, jakaż materya do zastanowienia się dla bogatych! A oni właśnie najmniéj zastanawiają się nad tem.“

„Istotnym punktem, odnoszącym się do wszystkich bogatych, w używaniu dóbr doczesnych jest to, że są bezwarunkowo zobowiązani oddawać

ubogim część na nich przypadającą wedle miary ich majątku. A w tem zaślepiają się serca prawie wszystkich bogaczów. Ilekroć z okazyi dają małą jałmużnę, nie uważają, iżby to płynęło z obowiązku, ale iż to pozostawione jest ich dowolności. Wymowny pewien kaznodzieja mówił razu pewnego na ambonie: Ponieważ wy, bogacze tego świata, z wszystkim waszym majątkiem należycie do Boga, jako do Pana waszego, dla tego winniście mu za to odpłatę, wdzięczność i hołd, a ponieważ do niego należy wasz majątek, przeto należą do niego i jego owoce. Cóż czyni Bóg? Tę odpłatę i te owoce przeznacza on na utrzymanie biednych, to jest zamiast żądać téj odpłaty dla siebie, coby nie przystało wielkości jego, żąda jéj przez ręce ubogich, czyli raczéj stawia przed wami ubogich, aby jéj od was w jego imieniu zażądali, tak iż jałmużna, która ze względu na biednego jest obowiązkiem miłości bliźniego i miłosierdzia, ze względu na Boga staje się obowiązkiem sprawiedliwości i podległości."

O. Hattler przechodzi potem do pytania, ileby bogaty powinien oddać z majątku swego i mówi: „Przy zwyczajnem i porządnem używaniu musi to, co zbywa bogatemu, być materyą jałmużny. A przez to, co zbywa, nie wolno rozumieć tego, czego użyć nie można, skoro się próżność zaspokoiło; lecz trzeba to rozumieć, co ponad potrzebę samą wychodzi. I to tylko można nazwać zbytecznem i to zbyteczne jest własnością biednych i jest dobrem do nich należącem, którego bogaci są tylko stróżami i szafarzami. „Tego nie dać, byłoby, mówi Augustyn św., to samo, co kradzieży się dopuścić." To, że się komuś coś weźmie, nie jest większą zbrodnią, jak, że się biednemu nie da tego, co zbywa, to jest czego nie potrzeba koniecznie do utrzymania stanowi odpowiedniego. Jednakże prawdziwe pojęcie o tem, co zbywa, nie każdemu sercu jest jasne."

Mówi on potem, co się więcéj do świeckich ludzi odnosi: „Aleź, czy nie wolno użyć tego, co zbywa do wyniesienia siebie, do powiększenia majątku? To żądanie może być chwalebne, w przypuszczeniu, że jest chrześciańskiem, tj. że odpowiada przepisom skromności, miłości bliźniego, chrześciańskiéj przyzwoitości, przykazaniom religii. Wolno ci wynieść się, jeżeli tylko równocześnie stósunkowo i jałmużnę zwiększasz, bo to istotną część twego majątku stanowi; inaczéj to miejsce, to dobro nie jest twoim majątkiem, lecz majątkiem biednych, byś okupywał."

W końcy odzywa się on do kapłanów: „Nie mówimy tu o onym świętym obowiązku, jaki mają kapłani co do tego, co im zbywa. Znają oni w ważnym tym punkcie powinność swoją. Nikomu to nie jest tajnem, jaką klątwę rzucał Kościół na tych, którzy dobra Bogu poświę-

cone na cele świeckie używają. Wszystko to, co przekracza granice potrzeb beneficyata, stanowi odpowiednich, trzeba uważać za zbyteczne. Dochody bogatéj prebendy są cząstką ubogich; wszyscy dzierżyciele prebend bogatych są ich szafarzami i tylko jakby na wynagrodzenie za trudy i mozoły przy zbieraniu, pobieraniu, chowaniu i rozdzielaniu dochodów i za utrzymanie kościołów pozwala im Pan to pobierać naprzód, co im do utrzymania przyzwoitego jest potrzebne. Co do tego punktu nauki moralnéj nie ma zdań podzielonych ani w szkole, ani u Ojców Kościoła, ani u nauczycieli prawa. Dobra kościelne są dla biednych i na utrzymanie sług Bożych przeznaczone.

Do tego niech wolno będzie dodać jeszcze następującą uwagę: Ale i ten majątek, który kaplani zbierają z innych źródeł, jak z fundacyi kościelnych, należy, jak nam się zdaje, po odciągnięciu tego, co jest potrzebne do utrzymania stanowi odpowiedniego, do ubogich. Pod tym względem mają kapłani większe jeszcze zobowiązania aniżeli ludzie świeccy, którzy żony i dzieci mają. Mogą oni i krewnym, jeżeli są rzeczywiście potrzebującymi, dać wedle potrzeby; resztę powinni rozdzielać pomiędzy nędznych i głodnych. O św. Wincentym à Paulo pisze biograf jego: „Nigdy nie chciał on rodziców swoich wynosić z biednego i nizkiego ich stanu. Przez kilka miesięcy miał on pod tym względem wielkie pokusy, które ducha jego niepokoiły. Ale raz je pokonawszy, już nigdy potem ich nie czuł. Kochał on tkliwie swych krewnych, ale nigdy ich nie chciał ponad stan wynosić.“ Było to prawdziwie rozumnie, mądrze, po katolicku i kapłańsku! Matka Dom Bosca, prosta wieśniaczka, powiedziała razu pewnego do niego, zanim księdzem pozostał: „synu, progów domu twego nie przestąpię, skoro się dowiem, że pieniądze w nim zgromadzasz.“

C. Znaki skępstwa i formy w jakich się ono objawia.

Skępstwo może i do najlepszego serca mieć przystęp; ogarnia człowieka pod najszlachetniejszemi pozorami, nawet pod tym, aby za to tem więcéj módz na dobre cele rozdawać. Pod tym względem przychodzą mi na pamięć trzy osobistości, o których mi opowiadano. Pierwszą jest wikaryusz na wsi, który sam dla siebie w największéj żył biedzie, ale w tem znajdywał swoje szczęście, że to, co mu zbywało, rozdawał na biedne dzieci w parafii. Niejeden śmiał się z niego, a wielu mówiło, że jego pomieszkanie, ubiór i pożywienie nie odpowiadają godności jego stanu. Do niego można było zastósować słowa św. Papieża Grzegorza: „Haec justorum simplicitas deridetur, quia ab hujus mundi sapientibus puritatis virtus fatuitas creditur.“ Umarł w późnym wieku w zupełnéj biedzie. Drugą osobistością jest panna bogata, która także

sędziwego wieku się doczekała. Mimo bogactwa swojego dzieliła w mieszkaniu, ubiorze, pożywieniu los biednych. Ale dla biednych i na cele kościelne miała zawsze ręce otwarte. Dawała wszędzie i wiele, nieraz i tysiące, gdzie tego uznawała potrzebę. Co zaś po śmierci pozostało, przekazała na dobre cele. Trzecią osobą jest wdowa stara, która mimo wielkiego bogactwa, w zaspokojaniu potrzeb osobistych jeszcze była skromniejsza. Jadała najzwyczajniejsze rzeczy, mniemając, że, gdyby więcéj wydawała, ubogichby krzywdziła. Od dziecięctwa samego jadała chętnie owoc dojrzały, ale nie kupowała go sobie; jadała go tylko, kiedy jéj ktoś podarował, a tym, co jéj go przynosili, powtarzała: „nie mogę go sobie kupić, bobym biednym ujmowała.“ Dom jéj stał zawsze w oblężeniu; tylu biednych cisnęło się zawsze do niéj, a żaden nie odchodził z próżnemi rękami. W wieku podeszłym oddała resztę majątku na dobre cele, sobie tylko pewne procenta na utrzymanie zapewniwszy. Chyba Bóg to kiedyś odsłoni, ile i jak wiele one osoby podjęły umartwień, ile sobie odmówiły w życiu, ile dobrego zdziałały dla biednych, misyi, zakonów, zakładów miłosierdzia. Do nich z pewnością odnosi się ono wielkie słowo: „ich uczynki idą za niemi.“ Sposób ich myślenia i działania prawdziwie był katolicki, u kapłana prawdziwie kapłański. I w tem chwała Kościoła naszego, że tylu i takich synów i córek stanu duchownego i świeckiego wychował i wychowuje. — Jakże mizernie w obec nich przedstawiają się owi starcy, którzy z śmiesznéj obawy, aby późniéj im nie starczyło, aż do późnéj starości i aż do chwili, gdzie Bóg niespodzianie ich odwołuje, skąpią i wszystkiego sobie odmawiają! I przychodzi „ciemność, gdzie niczego zdziałać nie mogą.“

Skępstwo w początku albo w rozwoju się objawiające można widzieć przy nabywaniu, posiadaniu i wydawaniu dóbr doczesnych, a mianowicie pieniędzy.

1. Przy nabywaniu. Ludzie czujący w sobie żądzę niepohamowaną pieniędzy, korzystają bezwzględnie z każdéj nadarzającéj się sposobności, aby tylko pozyskać pieniądze, i to zawsze jak najwięcéj. W pogawędkach swoich z innymi mówią i często i z pewnem uniesieniem o miejscach donośnych i bogatych dochodach. Ilekroć ściągnęli dużo do kieszeni, cieszą się niewymownie w duszy a nawet nieraz chwalą się z tego w obec innych. Jeżeli osoby do pieniędzy przywiązane uważają, że są same, to myślą głośno o pieniędzach i rzeczach wartościowych. Opowiadano o pewnym świeckim bogaczu, który miał opinią skąpca, że na przechadzkach swoich w polu, kiedy uważał, że go nikt nie dostrzega, głośno sobie powtarzał: 500 talarów, pięć tysięcy talarów, piętnaście tysięcy talarów itd. I kiedy tak się nagadał,

wtenczas stawał, obracał się na wszystkie strony i rozpatrywał się, czy nie ma kogo w pobliżu. Mówił widocznie e plenitudine cordis. Skąpcy i chciwcy w gorączce febrycznéj mówią tylko o pieniędzach. Marzą tylko o donośnych miejscach i pierwsze ich pytanie jest wszędzie: a ile też to przynosi? Nic bez pieniędzy u nich; za pieniądze podejmą się wszystkiego. Pewien kapłan napisał w pamiętniku swoim: „Jak serce skąpca jest twarde i zimne, jak kruszec jest twardy i zimny, który on kocha, tak serce szczodrobliwe jest łagodne i ciepłe, jak serce Jezusa jest ciche i miękkie, któremu w miłości jest oddane.“ Biedni ci skąpcy oni nie wiedzą tego, ile słodyczy jest zamkniętéj w czynieniu dobrze Kiedy ci duchowo prawdziwie biedni mniemają mieć jaką słuszną pretensyą do kapłanów lub świeckich, wtenczas z całą stanowczością obstają przy ostatnim fenygu pretensyi swojéj. Nawet kiedy mniemanego ich prawa im ktoś słusznie zaprzeczy, stoją twardo przy pretensyi i są nieubłagani. Nieraz o kilka groszy wszczynają najgwałtowniejsze sceny i gotowi najstarszą zerwać przyjaźń.

2. Przy posiadaniu dóbr ziemskich i pieniędzy. Ludzie do skępstwa się skłaniający, wpatrują się z lubością pewną w pieniądz brzęczący, książeczki oszczędności, listy zastawne lub inne wartościowe papiery, przeglądają, przeliczają, aby ich widokiem chciwe serce napaść. O pewnym panu opowiadano, że codziennie sam na sam na dwie godziny w swoim pokoju się zamykał, a wtenczas nikogo do siebie nie wpuszczał. I nikt nie wiedział, co on tam robił; dopiero po śmierci zrozumieli to wszyscy, kiedy ujrzeli garnki błyszczących talarów. Czyścił je biedny codziennie!

Niektórzy skąpcy chowają skarby swoje przed złodziejem, z wyrafinowaną ostróżnością i przebiegłością, w najrozmaitszych kątach i kryjówkach domu. Chowają je w pudełkach nic nie znaczących pod łóżkami, w starych foliałach, w szafach i kuferkach w bieliznie, na piecach. Wiele z tych skarbów idzie na marne.

Z przywiązaniem do pieniędzy dzieje się nieraz jak z przywiązaniem rzemieślników do przedmiotów ich rzemiosła. Kiedy rzemieślnicy albo sztukmistrze, jak: szewcy, krawcy, stolarze, malarze itd. wchodzą do jakiego domu, rzucają z upodobaniem oczy na przedmioty wchodzące w zakres ich rzemiosła lub zatrudnienia. I chociaż raz po raz na coś innego zwrócą uwagę, wracają zawsze do ulubionego przedmiotu. Podobny objaw znajdujemy w zakresie czysto moralnym i religijnym. Osoby pobożne chętnie zwracają oczy na obrazy religijne, osoby zmysłowe na przedmioty zmysłowe, osoby niemoralne na obrazy, figury

brudne. Opowiada pewien kapłan o spostrzeżeniu, które uczynił na polu czysto etycznem. W pierwszych latach kapłaństwa zarządzałem kasą pewnego stowarzyszenia dobroczynności. Pewnego razu musiałem wyliczyć sumę dość wielką pieniędzy na desce, która leżała na stole, kiedy weszła do mnie pewna pani z jakimś interesem. Nie mógłem pieniędzy, jak to zazwyczaj czyniłem, nakryć gazetą; ale ta pani miała wciąż oczy na pieniądze zwrócone i widocznie je liczyła. Dowiedziałem się późniéj, że bardzo była chciwa. — Pewnie to ze względu na wszystkie te psychiczne i moralne pojawy każe Bóg nam kapłanom codziennie powtarzać w Tercyi: „Averte oculos meos, ne videant vanitatem.“ A my wszyscy mamy powód spoglądać na siebie i pytać się, „Na co najczęściéj spoglądam? Na co najchętniéj? Dokąd zwracają się przy sposobności nieumyślnie oczy moje? Na czem spoczywają z przyjemnością wewnętrzną? A jeszcze częściéj powinniśmy stawiać sobie pytanie: dokąd zwracają się myśli moje, kiedym duchowo niczem nie zajęty, czem się wtenczas bawią? Wtenczas bo odsłaniają się najjawniéj skłonności i namiętności nasze. Averte, Domine, animam meam: ne cognoscat et sentiat vanitatem et nequitiam.

Ludzie chciwi odcinają bardzo chętnie kupony. Co tylko zaoszczędzą, niosą w téj chwili do bankiera, aby ani fenyga procentu nie uronić; i pytają się i badają wszędzie, jakie papiery najlepsze, jakie największe przynoszą procenta; tem żyją i oddychają. Duchowny dałby takiem postępowaniem wielkie zgorszenie.

3. Przy wydawaniu pieniędzy. Jest to znakiem podpadającym skępstwa, że niejeden przy sobie w małéj tylko ilości nosi pieniądze, a w woreczku wtenczas jest jak uter in pruina. Noszą ci ludzie zaś przy sobie dla tego tak mało pieniędzy, aby nie robić wielkich wydatków, biednych byle czem pozbywać, a w towarzystwie, kiedy na dobry cel składki urządzają, jak najmniéj dawać. „Nie mam niestety więcéj przy sobie“, mówią z lubością, albo: „dam wszystko, co mam przy sobie“ — i dają kilka niklów albo groszy koprowych. Biedni oni — za to ironia ich spotyka. Człowiek szlachetny zaopatruje się zawsze w pieniądze, aby miał co rozdawać i poświęcać, kiedy się okazya nadarzy. Skąpy umie nawet w papierze i atramencie oszczędzać. Skąpy umie być bardzo słodkim w obcowaniu z innymi, aby tylko nie apelował nikt do kieszeni; gotów do każdéj posługi, ale blednieje na twarzy, to znów rumieńcem się pokrywa, kiedy ktoś się odezwie: „daj.“ Cieszy się, kiedy ktoś potrzebujący, biedny, nieszczęśliwy w domu go nie zastał; każdą jałmużnę daje z pomarszczonem czołem, z niechęcią i wyrzutami; w każdym proszącym upatruje kłamcę, próżniaka i na

długie zabiera go egzamina, a szczęśliwy, kiedy powód znajdzie, aby zawołać: „nie dam.“

Skąpy siedzi w domu, nie wychodzi, aby i sam w domu nikogo przyjąć nie potrzebował. Mówi często o małych dochodach, o stratach, jakie poniósł, udaje biednego w ubiorze, pożywieniu, a ludzie dziwią się potem, kiedy po śmierci tysiące u niego znajdują.

Ile razy zakupna czynią, męczą i dręczą kupca, i chcieliby wszystko za darmo wycisnąć; w domu zawsze się skarżą na wielkie wydatki i chcieliby wszystkich najchętniéj głodem umorzyć.

Ci, którzy czują, że sposób ich myśli i postępowania obrzydzenie wywołać może, pokrywają to swoje skępstwo i myślą, że tego nikt nie widzi, a jednak wszyscy się z tego śmieją, bo skępstwo uwydatnia się i w mowie i w czynie, w ubiorze i meblach, w podejmowaniu gościa i nikt nie lituje się nad nimi, ale wszyscy szyderstwem ich darzą. — Skępstwo odbija się nawet na twarzy: Ludzie szczodrobliwi mają zwykle oczy szeroko otwarte; skąpi spuszczają górne powieki na niższe. Całe oko zdradza nieufność właściwą skąpcowi. Skąpiec ściąga zwykle usta. Pod tym względem opowiadał pewien kapłan: „Kiedym był wikaryuszem u starego proboszcza w małéj parafii, miał razu pewnego obcy kapłan kazanie w naszym kościele. Po kazaniu powiedział on do mnie i do proboszcza: jakiegoś skąpca musicie tu mieć w parafii, poznałem go jako takiego z ambony i wskazał miejsce, na którem on siedział. I miał słuszność, bo ten człowiek rzeczywiście bardzo był skąpy.“ Ale nie chciał nam powiedzieć, po czem go poznał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy zmarli w miłości Bożéj wiedzą co o nas?

Pasterz dusz musi nieraz udzielać pociechy religijnéj owieczkom swoim, kiedy śmierć nagle zapuka do drzwi rodziny. I czem pocieszyć? Czy, jak to czynią ludzie świeccy, zdawkową monetą grzecznych jakichś słówek, nie mających żadnéj podstawy pozytywnéj? Toby nie przystało na kapłana, który i w czynie i w słowie w poważnych chwilach poważny być winien. Pociechę prawdziwą mogą tylko przynieść wielkie myśli chrześciańskie. A tych tak wiele jest zawartych w Składzie Apostolskim; w naszym przedmiocie „communio sanctorum“ zawiera w sobie wiele i tak głęboko obmyślanych pociech! Tylko Ko-

ściół katolicki zgłębił tę naukę i nadał jéj życie i formę, on tylko odsłonił tajemnicze życie pozagrobowe. Dusze wierzące chętnie zapuszczają się w te tajemnice i czerpią z nich na ciężkie życia chwile pokój głęboki i trwały. Tu na pierwszem miejscu nasuwa się pytanie: czy zmarli w miłości Bożéj wiedzą co o nas i czy się troszczą o nasze na ziemi stósunki? Na tę kwestyą chcielibyśmy zwrócić uwagę w niniejszym artykule, idąc za poważnym teologiem niemieckim.

Na sesyi XXV Soboru Trydenckiego zawyrokował Kościół, że jest „dobrą i pożyteczną“ rzeczą, przyjaciół Boga w błogosławionéj po za światowéj krainie „wzywać o opiekę i pomoc, aby od Boga przez Syna jego Jezusa Chrystusa Pana naszego, który sam jest Odkupicielem i Zbawicielem naszym, dobrodziejstwa uzyskać.“ Tę naukę uzasadnił on potem bardziéj jeszcze, kiedy wyraźnie tych zdanie jako „bezbożne“ napiętnował, którzy twierdzą: „vel illos pro hominibus non orare, vel eorum, ut *pro nobis etiam singulis* orent, invocationem esse idololatriam.“ Z tego wynika, że zmarli w miłości Boga („aeterna felicitate in coelo fruentes) nie tylko w ogólności, lecz i w szczególności u Boga się przyczyniają za pielgrzymami ziemskimi, ponieważ ich przyczyna przecież na pojedyńcze osoby („pro nobis etiam singulis“) a więc i na pojedyńcze potrzeby się rozciąga. Z tego wynika koniecznie, co do naszéj kwestyi się odnosi, że błogosławieni muszą znać nie tylko losy wojującego Kościoła w ogóle, lecz i losy pojedyńczych jego członków w szczególności. Ojcowie Soboru nadto rozkazują wyraźnie tym, którzy sprawują urząd nauczycielski i pasterstwo dusz, aby pouczali wiernych, że Święci z Chrystusem królujący Bogu zanoszą modlitwy swoje za ludzi. Z tem zwróceniem uwagi na uczestnictwo w panowaniu Chrystusa wyjaśnił Sobór jeszcze bardziéj stósunki mieszkańców niebieskich do ludzi na ziemi mieszkających. Jeżeli bowiem wedle słów Soboru ci, którzy w przyjaźni z Bogiem zeszli ze świata „królują z Chrystusem“, wtenczas uczestniczą też koniecznie w urzędzie jego pośrednictwa, jaki w niebie sprawuje, bo niepodobna przecież oddzielać urzędu jego panowania od urzędu pośrednictwa. Jak tu na ziemi przez to, że współdziałali z łaską Chrystusa, uczestniczyli w zasłudze Chrystusa, tak biorą w świecie pozagrobowym udział swój podrzędny w urzędzie jego pośrednictwa przez „królowanie z Chrystusem.“ My tutaj jeszcze bliżéj to określimy, jakie znaczenie ma udział w urzędzie pośrednictwa Chrystusowego. Jest to ona wielka treść, jaką podał Kościół w obcowaniu Świętych co do naszéj kwestyi. Przez to postawił się Kościół w pośród wielkiéj tradycyi, która znów opiera się na mnóstwie miejsc z Pisma św., które na naszą kwe-

styą wiele światła rzucają. Dla tego potrzeba nam to bliżéj zgłębić. Co do tradycyi znaną jest rzeczą, że już Hieronim św., Augustyn i Paulin z Noli z takim zapałem zbijali Wigilancyusza i Fausta, którzy tradycyą kościelną o żywéj jedności wszystkich przyjaciół Boga w zupełnie nowym spirytualizmie chcieli zagrzebać, ale ani jednéj sekty i najmniejszéj wzbudzić nie zdołali.

Co św. Hieronim w 6 rozdziale pisma swojego przeciw Wigilancyuszowi napisał o udziale, jaki mieszkańcy nieba w naszych losach biorą, jest ważnem świadectwem dla tradycyi kościelnéj i da się jeszcze dzisiaj bardzo dobrze zużyć. „Ty myślisz, mówi on, że dusze Apostołów i Męczenników albo na łonie Abrahama, albo na miejscu orzeźwienia, albo pod ołtarzem Boga założyły trwałe mieszkanie i nie mogłyby być przy grobach swoich albo gdziebądź na jakiem miejscu... Jak to? ty chcesz Bogu prawa przepisywać? ty chcesz Apostołom więzy nakładać, aby aż do sądu ostatecznego byli więzieni i nie bawili u Pana swego, kiedy przecież wyraźnie jest napisane: że chodzą za barankiem, kędy on idzie? Kiedy baranek jest wszędzie, to i ci, którzy są przy baranku, są wszędzie.[1]) Podczas gdy szatan i złe duchy po całym świecie się wałęsają i są wszędzie, bo są bardzo szybkie, mieliżby męczennicy po przelaniu krwi swojéj być zamknięci w skrzyni i nie mieliżby módz wychodzić ztamtąd? Ty mówisz w książce twojéj, że, dopóki żyjemy, możemy się modlić za siebie; ale po śmierci modlitwa żadnego za drugiego wysłuchana nie będzie, a mianowicie męczennicy proszący o pomstę za krew swoją, nie mieliby módz doznać wysłuchania![2])

„Jeżeli Święci jeszcze za życia za drugich prosić mogą, kiedy jeszcze o siebie w strachu żyć muszą, o ileż więcéj po odzyskaniu korony, po zwycięztwie i tryumfie! Jeden jedyny człowiek, Mojżesz, uzyskuje dla sześćkroćstutysięcy uzbrojonych przebaczenie u Boga,[3]) a Szczepan, naśladowca Pana i pierwszy męczennik w Chrystusie, wyprasza przebaczenie dla prześladowców swoich, a teraz, kiedy jest u Chrystusa, miałby mniéj módz uczynić! Apostół Paweł św. zapewnia, że 276 dusz, które z nim były na okręcie, jemu darowane zostały,[4]) a teraz, kiedy jest już rozwiązany i jest z Chrystusem, zamknie pewnie usta i nie będzie mógł przemówić za tymi, którzy na całéj ziemi w jego ewangelią uwierzyli? I lepszy będzie żywy pies Wigilancyusz, aniżeli on lew zmarły? To miejsce z Ekklezyasty by-

[1]) Nie przypisuje on przyjaciołom Boga jako takim ubiquitas, lecz ma na oku „królowanie z Chrystusem w ogóle.“ — [2]) Obj. 6, 10. — [3]) 2 Moj. 32, 31. — [4]) Dz. Ap 27, 24. — [5]) Ekkl. 9, 4.

łoby zupełnie na miejscu, gdybym miał przyznać, że Paweł św. duchowo jest umarły. W końcu też przyjaciele Boga nie nazywają się umarłymi, lecz śpiącymi i dla tego i o Łazarzu, który miał wnet zmartwychwstać, mówi Pismo św., że spał,[1]) a Apostół zakazuje Tessaloniczanom smucić się za tymi, którzy zasnęli.[2]) Ale ty piszesz czuwając i piszesz śpiąc i zastawiasz się księgą apokryficzną, którą ty i tobie równi czytacie, a która nazywa się księgą Ezdrasza (4 ks. Ezdr. rozdz. 4, 36—44), gdzie stoi napisano, że po śmierci nikt nie ma za drugiego się modlić, któréj książki ja nigdy nie czytałem. Bo pocóż brać do ręki to, czego Kościół nie przyjmuje?"

I co tu Święty w ostrym tonie w obec dumnego heretyka wypowiada, to samo mówi znów z miłością pocieszającego ojca do Teodory strapionéj i opłakującéj zgon męża Lucyniusza. Rozmaitość położenia, w jakiem Hieronim św. jedno i drugie pisał, podnosi myśl jednolitą, jaka w obu pismach się uwydatnia. „Wieścią żałobną o śmierci tyle przezemnie cenionego Lucyniusza przerażony, zaledwie mogę krótki ten list podyktować. Nie jakobym ubolewał nad losem jego, bo wiem, że przyszedł do żywota lepszego, ponieważ Mojżesz przecież mówi: „pójdę a oglądam widzenie to wielkie",[3]) lecz tęsknota mnie ogarnęła, żem nie zasłużył sobie na to, bym mógł oglądać oblicze tego męża, któregom w krótkim czasie tu oczekiwał. Prawdziwą rzeczywiście jest ona przepowiednia proroka o konieczności śmierci, że śmierć między bracią dzieli i okrutnie co najdroższe rozchwytuje.[4]) Ale my mamy tę pociechę, że ona (śmierć) wedle słowa Pańskiego będzie zduszona i do niéj powiedziano: „śmierci, ja będę śmiercią twoją; ukąszeniem twojem będę, o piekło!" a daléj: „Pan przywiedzie wiatr palący z puszczy przychodzący i wysuszy źródła jego i zagubi zdrój jego."[5]) Bo wyszła rószczka z korzenia Jessego, a kwiat z ziemi dziewiczéj wyrósł, który mówi w pieśni nad pieśniami: „jam kwiat polny i lilia padolna." „Nasz kwiat zaś jest śmiercią śmierci i dla tego umarł, aby śmierć jego śmiercią zabić... bo nie śmiercią, lecz drzemaniem i snem się nazywa. Dla tego zakazuje też Apostół smucić się nad umarłymi, bo my przecież wierzymy w zmartwychwstanie umarłych i mówimy z aniołami: „chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobréj woli..." Dla tego zaklinam cię i proszę, abyś tęskniła za Lucyniuszem twoim, jak za bratem, ale zarazem się cieszyła, że z Chrystusem króluje, bo został porwany, aby złość zmysłu jego nie popsuła. Bo

---

[1]) Jan 11, 11. — [2]) I Tess. 4, 13. — [3]) 2 Moj. 3, 3. — [4]) Ozc. 13, 15. — [5]) Oz. 13, 14. 15.

„dusza jego podobała się Bogu i w krótkim czasie wiele lat wypełniła.“ Myśmy więcéj politowania godni, którzy codziennie do walki z grzechem stawamy, występkami się plamimy, rany odbieramy i z każdego próżnego słowa liczbę kłaść mamy. On teraz spogląda bezpiecznie i jako zwycięzca z wysokości na ciebie i pomaga ci w walce twojéj i sposobi ci w pobliżu siebie z tą samą miłością i przychylnością miejsce, z jaką, spełniając obowiązek małżeński, ciebie na ziemi jako siostrę począł trzymać...“

Prawie w tych samych słowach daje Augustyn św. w swojem „mieście Bożem“ (ks. 20 rozdz. 9) świadectwo tradycyi. Mówi on „i dusze zmarłych pobożnych, bynajmniéj od Kościola, który obecnie jest także Królestwem Bożem, się nie oddzielają. Inaczejby ich ani u ołtarza Bożego we wspólności ciała Chrystusowego nie wspominano, aniby na nic się zdało, w niebezpieczeństwie biegnąć do chrztu Chrystusowego, aby to życie bez niego się nie kończyło, albo do pojednania się, jeżeli może ktoś przez pokutę kościelną mu zadaną, albo przez złe sumienie od tego właśnie ciała jest odłączony. Bo dla czegoż innego to się dzieje, jeżeli nie dla tego, że wierni i po śmierci jeszcze są członkami tego ciała? Chociaż więc jeszcze nie z ciałami swemi, to przecież królują już z nim ich dusze... bo „na to, mówi Apostół, Chrystus umarł, aby i nad umarłymi i nad żywiącymi panował“ (Rzym. 14, 9). Dla tego zaś Paweł św. wspomniał tylko dusze męczenników, bo przedewszystkiem ci umarli królują, ci, którzy aż do śmierci za prawdę walczyli. My jednak przez część całość rozumiemy, to jest i resztę umarłych, którzy do Kościoła należą, który jest Królestwem Chrystusa.“

A i sam siebie pocieszał z okazyi śmierci Nebrydyusza rzewnemi słowy: „Tam (w niebie) żyje mój Nebrydyusz, mój przyjaciel słodki, syn wypuszczonego na wolność, któregoś ty, o Panie, przyjął za sługę swojego; tam on żyje. Bo jakieżby inne miejsce miało być dla takiéj duszy? On żyje na onem miejscu, o które mnie, nieświadome dziecię ludzkie, tyle wypytywał. Nie przykłada on już więcéj ucha swego do ust moich, ale przykłada usta swojego ducha do źródła twego i pije ztąd mądrość, ile może i ile mu się podoba, bez końca szczęśliwy. Jednakże nie upije się niem do tyla, aby o mnie zapomniał; bo ty, o Panie, którego on pije, pamiętasz na nas.“

Więc i Augustyn św. zwraca się ostatniemi słowy, jak Hieronim św., do „królowania“ przyjaciół Bożych „z Chrystusem“, a niemi obejmuje

też ze względu na urząd pośrednictwa Chrystusowego ostatecznie **wszystkie** przyjacielskie związki pozaświatowe przyjaciół Bożych z nami pielgrzymami ziemskimi.

O wiele wpierw już Orygenes mówił z ciepłem o zajmowaniu się miłościwem przyjaciół Boga z innego świata naszem dobrem i o pomocy, jaką oni nam przynoszą. W homilii do pieśni nad pieśniami (4, 4) nazywa to zajmowanie się dusz szczęśliwych nami **rozumnem** i samo **z siebie się rozumiejącem**: „sed et omnes sancti, qui ex hac vita excesserunt, habentes adhuc caritatem erga nos, qui in hoc mundo sunt, si dicuntur curam gerere salutis eorum et juvare eos precibus suis atque interventio apud Deum, *non erit inconveniens.*"

W tej myśli zawarl św. Cypryan z Korneliuszem pewien kontrakt, że, kto wprzód umrze, będzie się starał miłosierdzie Ojca niebieskiego skłonić na tych, co na ziemi przeżyją: „si quis istius nostrum prior divinae dignationis celeritati praecesserit, perseveret apud Deum dilectio nostra, pro fratribus et sororibus nostris apud misericordiam patris non cesset oratio." To przekonanie, że błogosławieni przyjaciele Boga znają nas i zajmują się nami i że „królowanie z Chrystusem" ułatwia im to, że mogą dopomagać ludziom na ziemi żyjącym, miał lud chrześciański od bardzo dawnych czasów. Za tem przemawia gorliwość, z jaką w oczach Biskupów pierwsi chrześcianie polecali się modlitwom Męczenników, aby im byli pomocnikami u Boga. Za tem przemawia wiele świadectw, jakie mamy w aktach męczeńskich. Za tem przemawiają liczne niedawno odnalezione napisy na nagrobkach w katakombach, a szczególniej w coemeterium Callisti: tak prośba zwrócona do „Attyka" w grobie spoczywającego, aby pamiętał o rodzicach, upomnienie zwrócone do „Sabbatusa", aby w niebie o braci i towarzyszów się troszczył i inne wezwania, które Kraus przytacza w dziele: *Roma Sotteranea.* W wielu z tych napisów podpadają błędy gramatyczne, które jedni przypisują snycerzom, inni znów uważają je za wyraz „linguae latinae rusticae", podobnie jak i dziś na naszych cmentarzach na niejednym z nagrobków się je znachodzi; ale i te błędy przemawiają za tem, że to chrześciańskie pojęcie o związku zmarłych błogosławionych z żyjącymi od najpierwszych czasów chrześciaństwa przeniknęło wszystkie klasy społeczeństwa chrześciańskiego.

Z tego wszystkiego wynika, że owa „rzeka Lete", z której dusze umarłych przed wnijściem do Elizyum piją, aby się pozbyć wspomnień z życia ziemskiego, była tylko fantazyą pogańską i że chrześcianie którzyby się takiemi obrazami pocieszyć chcieli, pozbawiliby się jednej z największych pociech przy tych strasznych w śmierci rozłą-

kach. Wieki chrześciańskie nie wiedzą nic o tej fantazyi. Bernard św. mówi krótko i dobrze o chrześciańskiem Elizyum: „Non est terra oblivionis.“ W drugiéj swéj mowie na święto św. Wiktora tak rozprowadził myśl tę obszerniéj: „Sedet veteranus miles, debita jam suavitate et securitate quietus: securus quidem sibi, sed nostri sollicitus. Non enim cum putredine carnis simul se exuit visceribus pietatis; nec sibi sic induit stolam gloriae, ut nostrae pariter miseriae suaeque ipsius misericordiae oblivionem indueret. *Non est terra oblivionis*, quam anima Victoris inhabitat; non terra laboris, ut occupetur in ea, non denique terra, sed coelum est. Numquid coelestis habitatio animas, quas admittit, indurat, aut memoria privat aut spoliat pietate? Fratres! latitudo coeli dilatat corda, non arctat; exhilarat mentes, non alienat; affectiones non contrahit, sed extendit. In lumine Dei serenatur memoria, non obscuratur; in lumine Dei discitur quod nescitur, non quod scitur, dediscitur etc.“

Nam chrześcianom niepodobna wystawić sobie błogosławionych mieszkańców nieba w sobie zamkniętych, odosobnionych, jak bogów Epikura. Miałżeby Mojżesz, który za lud grzeszny Izraela wstawiał się do Jehowy: „albo odpuść im winę, albo jeżeli tego nie uczynisz, mnie wygładź z twéj księgi“, po śmierci zapomnieć o Izraelu? Mógłżeby Paweł św. zapomnieć o tych, o których pisał w miłości: „Optabam enim ego ipse anathema esse a Christo pro fratribus meis qui sunt cognati mei secundum carnem.“ Miałżeby Szczepan św., który w chwili śmierci równie jak Pan i Mistrz jego, za nieprzyjaciół swoich się modlił, potem zapomnieć nawet o przyjaciołach swoich? Jakżeby sobie potem wystawić jego „królowanie z Chrystusem“ i współudział w jego urzędzie pośrednictwa w niebie? Jakże sobie wystawić, żeby pasterz dusz, co wszystko ofiarował za owce swoje, zapomniał o parafii, skoro przed Panem stanął? Jakże w takich warunkach mówić o jedności Kościoła tryumfującego i wojującego, albo jak sobie tę jedność wystawić?

Dodajmy do tego, że człowiek już z natury jest wskazany na obcowanie z równymi sobie i że Bóg, który jako auctor naturae złożył w sercu ten popęd, na drugim świecie nie może go nie zaspokoić. Tomasz św. mówi o tem: „Si loquamur de perfecta beatitudine, quae erit in patria, non requiritur societas amicorum de necessitate ad beatudinem; quia homo habet *totam* plenitudinem suae perfectionis in Deo. Sed ad *bene* esse beatitudinis *facit societas amicorum;* unde Augustinus dicit 8 super Gen. ad litt. cap. 25 post med., quod creatura spiritualis ad hoc quod sit beata, nonnisi intrinsecus adjuvatur aeternitate,

veritate, caritate creatoris; extrinsecus vero si adjuvari dicenda est, fortasse hoc solo adjuvatur, quod se invicem vident et de sua societate gaudent" (Augustyn św. rozumie tutaj i tych, którzy jeszcze in statu viae się znajdują).

Co do istoty polega oczywiście szczęśliwość niebieska na oglądaniu Boga, najwyższego dobra, i na obcowaniu z nim, ale gdzie istota się odróżnia w porządku stworzonym, tam są zawsze i accidentia, które należą do complementum, tj. do uzupełnienia istoty. „Nulla est essentia creata, mówi Suarez, quae non indigeat aliquo accidente ad complementum suae perfectionis. Formalis autem beatitudo essentialis creatum quid est et formaliter non continet omnem perfectionem beati" (Disput. XI Sect. II n. 2). Zaspokojenie tego popędu naturalnego nazywamy słusznie szczęśliwością akcydentalną „quia *accidit* ipsi beatitudini essentiali."

My jednakże wierzymy zawsze, że punktem środkowym wszelkiéj przyjaźni ludzkiéj, jaka jest i w niebie, jest Bóg-człowiek Chrystus Jezus. Jak on bowiem na ziemi już zaspokajał pociąg do przyjaźni i jéj potrzebę w ludzkiem sercu, jak nazywał swoich „dziateczkami" i „przyjaciołmi", tak zostaje dla nich i w niebie przynajmniéj tem, czem był dla nich na ziemi — przyjacielem miłującym. Ale to nie wyklucza bynajmniéj tego, ażeby każdy mieszkaniec niebieski nie miał zachować szczególniejszego pociągu do tych, którzy na ziemi z nimi byli złączeni i że nadal ich w sposób odpowiedni będzie miłował, ze względu czy pokrewieństwa, czy przyjaźni, czy towarzystwa, ze względu na odebrane, wyświadczone dobrodziejstwa, na ojczyznę, na tożsamość powołania. Tak rozumiemy słowa św. Tomasza: „Continget, tamen in patria, quod aliquis sibi conjunctum pluribus modis diliget; *non enim cessabunt ab animo beati honestae dilectionis causae.* Tamen omnibus istis rationibus praefertur incomparabiliter ratio dilectionis, quae sumitur ex propinquitate ad Deum" (2. 2. q. 26. art. 13).

Żadna pobudka miłości nie ujdzie z serc błogosławionych. Tem potępia się nie tylko spirytualizm Wigilancyusza, lecz i nowszy, który Stwórcy ducha ludzkiego to przypisuje, że na drugim świecie z jego natury sprawy sobie zdawać nie będzie.

W tem wszystkiem wypowiedzieliśmy, co istotnego w naszéj kwestyi podaje tradycya kościelna, o któréj tośmy powyżéj wspomnieli, że ona opiera się na textach Pisma św. Mieliśmy tu na myśli na pierwszem miejscu 2 Machab. 12, 14, gdzie czytamy, że Jeremiasz, który do ojców przeszedł, znał walki ludu Bożego i że się modlił za lud i za

całe święte miasto. Przyznajemy to chętnie, że tu chodzi tylko o sen Judy, ale tego nikt nie zaprzeczy, że cały ten sen byłby niemożliwy, a w następstwie swojem zupełnie niepojęty, gdyby Juda z swoimi nie był miał tego silnego religijnego przekonania, że umarli w przyjaźni Bożéj wciąż się interesują losami ludzkiemi i wpływ na nie wywierają. Tak samo wiedzieli Mojżesz i Eliasz o królestwie mesyańskiem na ziemi; w sprawie mesyanizmu stanęli na górze Tabor i rozmawiali ze Zbawicielem o nadchodzącéj jego męce. Kto to miejsce w Piśmie św. czytać będzie, ten przyzna, że obadwaj ci prorocy zajmowali się Królestwem Chrystusowem. O Aniołach Bożych mówi nam Pismo św., że stoją w najściślejszym związku z ludźmi na ziemi; oni się troszczą o ich dobro (I Moj. 48, 16. — Ps. 90, 4. — Dz. Ap. 12, 7), biorą udział serdeczny w nawróceniu się grzeszników (Łuk. 15, 7), nie patrzą na to obojętnie, kiedy im powierzeni „zgorszeni" bywają (Mat. 18, 10). A co tutaj o aniołach opowiadają, to musi a fortiori być prawdą o ludziach, co żywota dokonali w miłości Boga, ponieważ oni owemi więzami, które łączą najściśléj członki z głową i członki ciała między sobą, najściśléj są powiązani. I tego słowa Pisma św. pominąć się tu nie godzi, wedle którego błogosławieni będą jako A n i o ł o w i e B o ż y. Jeżeli daléj Pismo św. na wielu miejscach przemawia za skutecznością modlitwy wzajemnéj za siebie żywych i ją poleca, to można z tego z równą słusznością wnioskować o skuteczności modlitwy, jaką zanoszą do Boga przyjaciele Boży zmarli za pielgrzymami ziemskimi. Z obaleniem tego pewnika, trzebaby i pierwszy pewnik co do skuteczności modlitwy wzajemnéj żyjących obalić. Pismo św. rozumie też na wielu miejscach stósunek błogosławionych jako stósunek współudziału w urzędzie królowania Chrystusa, i mówi o tak ścisłym związku między Kościołem na ziemi a Kościołem tryumfującym, że ściślejszego już wystawić sobie nie można. Pismo św. używa nawet tych samych wyrażeń o Kościele ziemskim i o niebie. Nazywa je „Królestwem Bożem" i „Królestwem niebieskiem", bez różnicy a Królem i Panem w tem jednem podwójnem Królestwie ukazuje się Chrystus, któremu „wszystka władza dana jest w niebie i na ziemi", i w którego panowaniu członki udział biorą. Winniśmy do tego dodać, że Zbawiciel przy jednéj z najuroczystszych okazyi wśród życia swego ziemskiego, jeszcze bardziéj ścieśnił związek obu Kościołów, kiedy błogosławione życie w niebie na ziemię przyniósł, bo powiedział: „kto pożywa ciała mego... m a żywot wieczny" (habet — nie habebit). „Ś m i e r ć zatem jest pożarta w zwycięztwie" (I Kor. 15, 54); bo, podczas gdy śmierć jeszcze dzisiaj panuje nad człowiekiem, ma według zapatrywania chrześciaństwa

dla przyjaciół Bożych utracić władzę swą duchową. Dla nich tedy nie ma już absolutnego rozdziału między ziemią a niebem. I temu nie dziwić się, że Apostół (Żyd. 12, 22) tak przemawia do przyjaciół Bożych pielgrzymujących jeszcze na ziemi, jak gdyby już byli po za grobem i że Objawienie nazywa ich „conservi" slug Bożych (Obj. 6, 11; 9, 10) a Paweł św. „concives, cohaeredes confratres sanctorum" (Rzym. 8, 29; Ef. 2, 19; Żyd. 12, 23) ich nazywa.

W sprawie
zasiewów na beneficyach posiadających role.

Na ósméj Kongregacyi Dziekanów Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, odbytéj w roku zeszłym, wydany został następujący dekret:

Dla uchylenia spustoszeń beneficyów rozporządzamy, aby w przyszłości każdy beneficyat przez lat sześć parafią zarządzający, pozostawił następcy swemu dwojaki zasiew téj ilości, jakiéj prawidłowe gospodarstwo wymaga, bez względu na to, czy biorąc to beneficyum odebrał cały zasiew zimowy i latowy.

Dekret ten powoduje lwowską *Gazetę kościelną* w Nr. 6 do następujących uwag:

„Z protokółu kongregacyi okazuje się, że jeden z dziekanów protestował przeciw temu dekretowi, X. Arcybiskup zaś mniemał, że zgadza się ze statutem prowincyonalnym: *de anno gratiae* Lutkona; X. Biskup Likowski przyrzekł w piśmie dyecezyalnem obszerniéj wyłożyć ten statut i wykazać zgodność powyższego dekretu ze statutem Lutkona. Jakkolwiek u nas w Galicyi statut *de anno gratiae*, umieszczony w zbiorze ustaw prowincyonalnych Wężyka, nie wszedł w życie, jednak w innych częściach Polski ma on swe znaczenie prawne w obec sądów kościelnych i świeckich. W *Tygodniku katolickim* z czasów X. Prusinowskiego w pierwszym roczniku z r. 1860 jest wyborne objaśnienie téj mądréj i sprawiedliwéj ustawy. Dekret nowy kongregacyi dziekanów potrzebuje atoli komentarza i zapewne pisma kościelne poznańskie podać go nie omieszkają, zwłaszcza, że dekret ten mający tylko moc dyecezyalną, zdaje się, zacieśnia prawo prowincyonalne. Najprzód statut Lutkona odnosi się do każdego beneficyata,

rolą uposażonego: *Quicumque beneficiatus, sive altarista, sive vicarius*, a dekret nowy ma na oku tylko beneficyata parafialnego, z drugiem ograniczeniem 6-letniego posiadania beneficyum, a zatem kto posiada beneficyum 5, 4 i mniéj lat wolen od tego obowiązku.

Inaczéj stanowi o tem statut Lutkona *Annus gratiae*. Przepisuje on wyraźnie stósownie do kwartału śmierci beneficyata, jaki zasiew ma być pozostawiony, a nie zawsze każe dwojaki zasiew pozostawić, mianowicie kto umrze w I. kwartale roku kalendarzowego ma dochód ze żniwa w $^1/_4$, lecz winien następcy tylko ziarno latowe pozostawić boć zimowe zasiewy zostawił już w roli obsianéj w r. zeszłym.

Kto umrze w II. kwartale należy mu się połowa dochodu gospodarskiego roku kalendarzowego, winien był wykonać wszystkie roboty zasiewne i stósowną dać uprawę, nie zostawia jednak następcy w ziarnie ani zasiewów zimowych, ani latowych, gdyż ziarno to plonuje już w roli. Umierający w III. kwartale ma prawo do $^3/_4$ plonu gospodarskiego ze żniw, lecz pozostawia ziarno na siew zimowy tylko, latowy siew przyszłego roku go nie obchodzi. Beneficyat zmarły w IV. kwartale roku kalendarzowego *percipit totum*, pozostawiając oczywiście siano, słomę i wszelaką paszę. Ani statut Lutkona, ani praktyka kapituł polskich nie każe mu pozostawiać następcy zasiewów w ziarnie ani latowych, ani zimowych (Cfr. *Statuta Capituli*, *Ordinatio de seminatis* p. Korytkowski, Prałaci t. IV p. 604). Gdyby bowiem pozostawił „dwojaki“ zasiew w ziarnie, jak chce dekret, a jego następca w I. kwartale ma dać też zasiew latowy, wtedy byłyby dwa zasiewy zimowe, bo pozostawił w spadku w roli jeden a drugi w myśl dekretu dał w ziarnie, nadto byłyby 2 zasiewy latowe w ziarnie, jeden przez zmarłego w IV. kwartale pozostawiony, drugi, który dać winien beneficyat kwartału następnego.

Dodatek dekretu, że te obowiązki ciążą na każdym bez względu na to, czy przy tradycyi beneficyum odebrał zasiew latowy i zimowy lub nie, — zachęci do czujności przy odbieraniu beneficyum i zniewoli władzę kościelną do przypilnowania, aby z pozostałości zmarłego beneficyata tyle zatrzymano przy obrachunku, ile szkód powstało przez niewypełnienie obowiązków statutem Lutkona nałożonych.

Zanim w osobnym artykule podamy bliższe objaśnienie statutu Lutkona, umieszczamy nadesłane nam przez osobę gruntownie z tą sprawą obeznaną uwagi do wywodów *Gazety kościelnéj:*

Gazeta kość. słusznie bardzo pragnie komentarza do II dekretu kongregacyi dziekanów, bo jest rzeczywiście niejasnym. Rzeczony de-

kret ma uporządkować przedewszystkiem stósunek rólniczy i usunąć na przyszłość niedomagania ról beneficyalnych, nie tylko, jak chce *Gazeta kościelna*, beneficyata parafialnego, ale wedle statutu Lutkona: quic. praelatus etc. każdego rolą uposażonego beneficyata — co się samo przez się rozumie. Powodem zaś wydania tegoż dekretu jest ta ważna okoliczność, że z dawien dawna wielka część probostw nie posiada — przez niedopilnowanie — całych, dostatecznych zasiewów, quam *bene ordinata* agricultura exigit. Ten niedostatek, który przy tradycyach i retradycyach wywoluje nieobliczone nieporozumienia i nawet częste procesa, ma być odtąd tym dekretem raz na zawsze usunięty. Każdy więc beneficyat, który przez 6 lat ciągnie zyski z ról księżych, czy sam gospodaruje czy też ma dzierżawcę, ma obowiązek przez te 6 lat, stan prawidłowy gospodarstwa z własnych zasobów uporządkować, gdyż inaczéj upadłby główny zysk, dochód beneficyatowi uposażonemu rolą, a w następstwie zdziczałoby całkiem gospodarstwo rólne.

Jakkolwiek dekret ten ma wprawdzie tylko moc dyecezalną, to wszakżeż nie zacieśnia prawa prowincyonalnego ustawy Lutkona, ponieważ władza kościelna uważa w pierwszéj linii za obowiązek uskutecznienia sanacyi nadwerężonego przez dawniejsze nadużycia i niedopilnowanie ważnéj téj sprawy, oraz wykolejonego pierwotnego statutu Lutkona, który wyraźnie stanowi, żeby role beneficyalne żadnego w zasiewach uszczerbku niedoznawały, żeby te zasiewy były całkowite, dostateczne.

Dopiero też wtedy po zaprowadzeniu po gospodarstwach porządku prawidłowego, można w całéj rozciągłości statut Lutkona zastósowywać.

Gazeta kość. zdaje się wyrazom dekretu II „utramque seminationem“ — nieprawdziwe nadawać znaczenie, twierdząc: „gdyby bowiem pozostawił „dwojaki“ zasiew...., który dać winien beneficyat kwartału następnego. Wtedy byłyby dwa zasiewy.“ Rzecz się ma zupełnie inaczéj. „Utramque seminationem“ ściąga się wyłącznie do oziminy i jarzyny w ogóle, nie zaś do pozostawienia — czy w roli, czy w ziarnie — dwojakich zasiewów zimowych i latowych. Ustępujący bowiem w IV kwartale beneficyat, nawet zaraz na początku, dnia 1 paźdz., czy sam gospodarzył, czy też miał dzierżawcę, powinien był mieć już zasiane całe pole oziminne wedle przepisów gospodarczych, skończyć ten zasiew na św. Michał; ma więc tylko, rozumie się, obowiązek pozostawienia następcy potrzebnego ziarna latowego. Jeden zasiew zimowy jest w roli a drugi latowy odbiera w ziarnie w ilości potrzebnéj następca.

Nie może być tedy mowy o pozostawieniu, jak twierdzi *Gazeta*,

d w o j a k i e g o zasiewu i zimowego i latowego, oprócz tego, który jest już w roli i ma pozostać w ziarnie latowem.

Całą zaś sprawę, skoro gospodarstwo posiada dostateczny i prawidłowo przepisany zasiew całkowity, co zastrzega wyraźnie dekret II, reguluje dopiero statut Lutkona, który to statut wybornie wyjaśnił śp. X. kan. Polcyn w artykule*) *Tygodnika katolickiego* z r. 1860. Ta „mądra i sprawiedliwa" ustawa wyluszcza nie tylko ciężary, ale przedewszystkiem i korzyści beneficyatowi ustępującemu słusznie i sprawiedliwie przysługujące (których ostatnich niestety w ostatnich czasach władza duchowna (konsystorz gnieźnieński) nie uwzględniała). Ten statut, interpretowany przez X. Polcyna władza duchowna na kongregacyi dziekanów roku zeszłego poleciła jako dyrektywę na przyszłość dla duchowieństwa.

Gazeta kość. najsłuszniéj zauważa, że p l o n g o s p o d a r s k i ze ż n i w a r o k u, w k t ó r y m s p r z ą t n i o n y z o s t a ł, idzie wedle statutu L. na podział wedle kwartału gracyalnego.

Przepisy ordynaryatu Wrocławskiego dla sług kościelnych.

Jeneralny wikaryat wrocławski wydał z polecenia Ordynaryusza przepisy, dotyczące moralnego prowadzenia się slug kościelnych, ich obowiązków kościelnych, i stósunku do proboszczów lub rządzców kościołów. W tych przepisach nie pominięto prawie żadnego szczegółu z powinności sług kościelnych, z taką dokładnością opisano wszystkie, że i proboszczowie w innych dyecezyach czerpać z nich mogą wskazówki, co mogą i powinni żądać od slug kościelnych, aby kościoly ich odznaczaly się ochędóstwem, czystością i porządkiem, i aby wszelkie nabożeństwa i funkcye kościelne odbywaly się składnie i ku zbudowaniu parafian. Dla tego je tu oddrukowujemy, by proboszczowie przy przyjmowaniu slug kościelnych mieli w ręku dokładny szemat ich obowiązków i potrzebowali im go tylko przeczytać jako krótkie streszczenie tych powinności. §§ 1 i 2 podanych poniżéj przepisów stósują się tylko do dyecezyi wrocławskiéj, gdzie po większéj części urząd sługi kościelnego i organisty połączony jest z posadą nauczycielską, tak samo

*) Artykuł ten wraz z komentarzem do niego podamy w przyszłym poszycie. P. R.

i § ostatni 18. U nas bowiem pozostawione jest do woli przyjmować i oddalać sługi kościelne, władza duchowna w tę sprawę się nie mięsza.

Przepisy te brzmią:

Sługa kościelny spełnia po większéj części obowiązki, które w Starym Zakonie wykonywali Lewici, a w Nowym Ostyaryusze i Akolyci; urząd jego jest dla tego wielce czcigodny a ztąd na ten urząd wybierać należy mężów wypróbowanego usposobienia kościelnego, nienagannego moralnego i religijnego prowadzenia się, mężów gorliwych o chwałę Bożą, milujących dom Boży i posiadających zmysł porządku i czystości.

Co do obowiązków urzędu wydajemy następujące postanowienia:

§ 1. Kto się ubiega o urząd kościelnego sługi, musi uzdolnienie swe do tego wykazać świadectwem ze seminaryum, albo przed dziekanem egzamin złożyć, mianowicie tam, gdzie z posadą kościelnego połączone jest organistostwo lub urząd kantora, lub dyrektora chóru.

§ 2. Przy objęciu urzędu ma sługa kościelny (Küster) przed proboszczem i w obecności przynajmniéj dwóch członków Dozoru Kościelnego jako świadków złożyć wyznanie wiary i po odczytaniu mu niniejszych przepisów zobowiązać się przysięgą do sumiennego wykonywania wszelkich obowiązków swego urzędu.*)

Od proboszcza otrzyma spis wszystkich jego opiece powierzonych przedmiotów, który po przekonaniu się o jego prawdziwości podpisać powinien. Z tych przedmiotów nie wolno mu nic pożyczać ani sprzedawać.

§ 3. Sluga kościelny jest winien posłuszeństwo we wszystkich, do jego urzędu odnoszących się sprawach, proboszczowi jako swemu bezpośredniemu przełożonemu; upomnienie każde i skarcenie od swego proboszcza bez niechęci i oporu przyjmować powinien.

Wszystkim kapłanom winien okazywać należną cześć; dla parafian ma być uprzejmy i grzeczny; w urzędowych sprawach zachowywać ma tajemnicę.

§ 4. Sługa kościelny winien po klucze od kościoła i zakrystyi przychodzić do pomieszkania proboszcza, kościół i zakrystyą otwierać i zamykać, przy czem zawsze kościół i zakrystyą przeszukać, czy się kto nie zakradł. Kluczy od kościoła i zakrystyi nie wolno mu bez pozwolenia proboszcza nikomu powierzać.

---

*) Przepisana jest następująca formuła przysięgi: „Ja N. N. przysięgam w obec Boga wszechmocnego i wszystkowiedzącego, że po ustanowieniu mnie sługą kościelnym (i organistą) przy katolickim kościele tutaj, wszystkie obowiązki przywiązane do mego urzędu według najlepszéj méj wiedzy i sumienia dokładnie spełnić przyrzekam. Niech mi tak Bóg dopomoże i jego św. Ewangelia. Amen.“

§ 5. Sługa kościelny ma obowiązek dzwonić na wszelkie nabożeństwa lub przy innych okolicznościach, mianowicie rano, w południe i na wieczór na Anioł Pański według miejscowych przepisów i zwyczajów.

Gdzie więcéj jest dzwonów i potrzebuje pomocy do dzwonienia, na to powinien uważać, aby się to działo w sposób należyty, iżby dzwonów nie uszkodzono. Dzieciom nie powinien pozwolić dzwonić, przynajmniéj nie bez nadzoru.

§ 6. Przed rozpoczęciem nabożeństwa lub innéj funkcyi kościelnéj ma sługa kościelny przygotować potrzebne aparaty i książki, ampułki sam napełnić winem i wodą, świece zapalać, ołtarz przygotować, kapłanowi funkcyonującemu dopomagać przy ubieraniu się, w ogóle wszelkie przygotowania poczynić. Również na to zważać powinien, aby wieczne światło przed tabernakulum nigdy nie zagasło. Dla tego rano i, jeśli potrzeba, wieczór oleju do lampki dolewać, co tydzień lampki wyczyścić winien.

§ 7. Przy administracyi Sakramentów św., święceniach, noszeniu Sakramentów do chorych, egzekwiach itd. ma kapłanowi asystować.

§ 8. Po skończeniu nabożeństwa winien sługa kościelny aparaty i inne przedmioty złożyć lub schować w przeznaczonem dla nich miejscu event. zamknąć. Przyozdobienie ołtarzy lub ich rozbieranie nie powinno się odbywać bezpośrednio przed lub po nabożeństwie, by nie przeszkadzać wiernym w nabożeństwie.

§ 9. Sługa kościelny uważać winien na porządek, czystość i spokój w zakrystyi. Wszystkie przedmioty winny mieć swoje miejsce, mianowicie rekwizyta potrzebne, gdy ksiądz idzie do chorych, jak bursa, agenda, latarnia, oleje św. powinny być pod ręką.

Wino i hostye w naczyniach odpowiednich ma mieć pod zamknięciem; hostye wedle przepisów kościelnych nie powinny być starsze nad jeden miesiąc (w kościołach wilgotnych nad dwa tygodnie. Przyp. Red.).

Naczynie do umywania rąk kapłana powinno być zawsze napełnione czystą wodą. Ampułki, tacki zawsze powinny być czyste i często czyszczone, tak samo lichtarze na ołtarzach i naczynia do wody święconéj.

Chrzcielnica co rok przed Wielkanocą i Zielonemi Świątkami winna być wyczyszczona i wyszorowana przed benedictio fontis, pozostała w nich woda do Chrztu do sacrarium wylana.

§ 10. Sługa kościelny nie powinien nigdy naczyń św., jak kielicha, pateny, puszki, monstrancyi, jako też użytych już do Mszy św. korporałów i puryfikaterzy gołą ręką dotykać, jeśli musi je schwycić w rękę, winien to czynić przez biały czysty ręczniczek.

Tabernakulum, w którem się znajduje Najśw. Sakrament, nie wolno mu otwierać ani zamykać.

§ 11. Sługa kościelny ma baczyć na porządek w aparatach i na czystość bielizny kościelnéj; w czasie przez proboszcza przeznaczonym czyste alby, humerały itd. wykładać, obrusy na ołtarzach zmieniać. Przeznaczone do prania korporały, palki, puryfikaterze do zeprania naprzód księdzu ma przedłożyć.

O potrzebnych naprawach w aparatach, bieliznie i innych kościelnych przedmiotach lub o konieczności sprawienia nowych rzeczy winien uwiadomić niezwłocznie proboszcza.

§ 12. Sługa kościelny ma obowiązek postarać się o to, aby przynajmniéj raz w tygodniu cała podłoga kościelna, również pomiędzy ławkami, zakrystya, chór, kruchta gruntownie zamiecione zostały. Unikać trzeba przytem powierzchownego zamiatania, przez co tylko kurz się robi, który osiada na ołtarzach, ścianach, ławkach, obrazach i wielką szkodę wyrządza.

Tak samo starać się musi o to, aby co tydzień ołtarze, ambona konfesyonały, ławki kościelne z kurzu otarte były, przyczem wielką ostrożność zachować powinien przy ścieraniu kurzu z obrazów, figur i ozdób. Okna i ściany kościelne od czasu do czasu, jeśli się to da uczynić, szczotkami z kurzu i pajęczyny obcierać.

Na wiosnę i latem przy suchem powietrzu kościół i zakrystyą przewietrzać musi, tak samo dwa razy przynajmniéj do roku aparaty wszystkie na wolne wynieść powietrze, celem ich wywietrzenia.

§ 13. Sługa kościelny ma nadzór nad ministrantami i czuwać nad tem, aby się w kościele i zakrystyi przyzwoicie i z należnym szacunkiem dla św. miejsca zachowywali — także winien ich uczyć ministrantury i od czasu do czasu powtarzać ją z nimi.

§ 14. Kościelny winien być zawsze na miejscu, aby, gdy potrzeba jakich czynności kościelnych, mógł usłużyć. Jeśli nie może sam osobiście tych posług wykonać, winien mieć zastępcę, o którym poprzednio zawiadomi proboszcza.

Jeśli na cały dzień lub dłuższy czas chce się wydalić, może to tylko uczynić za pozwoleniem proboszcza.

§ 15. Z urzędu swego kościelny ma obowiązek wszystkie polecenia i rozkazy proboszcza w sprawach kościelnych punktualnie wykonywać.

§ 16. A także i po za służbą winien okazywać się godnym tego szacunku i zaufania, jakiego zawód jego wymaga i według tego po-

stępować; ma żyć religijnie, wiernym dobry przykład dawać i na to uważać, aby w domu jego chrześciański panował obyczaj.

Obok urzędu swego nie może żadnego prowadzić rzemiosła itd., któreby się z jego stanowiskiem nie zgadzało.

Mieszkania mu przeznaczonego nie może wynajmować komu innemu bez pozwolenia proboszcza i Dozoru kościelnego.

§ 17. Jeśli sługa kościelny na mocy osobnéj ugody lub starodawnéj obserwancyi ma jeszcze inne obowiązki, o których w poprzednich paragrafach nie wspomniano, tak samo sumiennie wykonywać je powinien.

§ 18. Jeśli się sługa kościelny czuje w swych prawach przez rozporządzenia proboszcza lub uchwały Dozoru kość. pokrzywdzony, wolno mu się użalić do dziekana, a przeciw tego decyzyom do władzy duchownéj, która także przy wykroczeniach sług kościelnych jest kompetentną do ich zbadania i ukarania, a w razie potrzeby do złożenia z urzędu.

Wrocław 9 maja 1893.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

Z wyroków trybunału rzeszy niemieckiéj, wydanych w r. 1892/93, podajemy niektóre, odnoszące się do spraw kościelnych.

1. W kwestyi uznania potrzeby budowy kościelnéj droga prawa, procesu jest wykluczona. Wyrok z 19 stycznia 1892 (*Jur. Wochenschrift* 1893 str. 94). — Widoczna, że gdy patron i parafia nie uznaje potrzeby jakiéj budowy kościelnéj, zmusić ich do tego sądownie nie można, tylko w drodze administracyjnéj.

2. Ciężar budowlany patrona (§ 712 All. Landr. II 11) rozciąga się tylko na utrzymanie kościoła i jego przynależytości (a nie na ogrodzenie placu około kościoła). Wyrok z 20 marca 1893 r. IV Sen. *Jur. Wochenschrift* 1893 S. 260.

3. Układ zawarty bez zezwolenia patrona lub wszystkich patronów, a dotyczący substancyi majątku kościelnego, nie zobowięzuje kościoła (cfr. § 662 Allg. Landr. II 11 — § 39 i 40 ustawy z 20 czerwca 1875). — Wyrok z 23 grudnia 1891 V Sen. *Entscheidungen des R. G. in Civilsachen* B. 29 S. 146.

4. Gmina kościelna filialna stoi z główną parafialną gminą w takim korporacyjnym związku, że pomiędzy niemi pod względem ciężaru budowli może się utworzyć obserwancya podług § 710 i 788 Allg. Landr. II 11. — Wyrok z 7 listop. 1892 IV Sen. *Jur. Wochenschr.* 1893 S. 47.

5. Nie tworzy się obserwancya przez wykonywanie prawa uważanego mylnie za istniejące — Durch die Befolgung eines irrthümlich als bestehend angenommenen Gesetzes bildet sich keine Obserwanz. Wyrok z 26 marca 1893 IV Sen. *Jur. Wochenschr.* 1893 S. 260.

Przeciw patronowi fiskalnemu należy się proces wytoczyć, jeśli ociąga się lub odmawia płacenia na potrzeby kościelne.

Fiskus jako patron jest partyą, powiada *Pielgrzym*, jak każdy inny patron i przeto należy mu proces wytoczyć, jeśli nie chce płacić patronalnéj części kosztów budowy lub reparacyi w kościołach itd. Taki przypadek zaszedł, jak piszą do *Germanii*, w Prusach Zachodnich. Król. rejencya kwidzyńska uznała za potrzebne powiększenie kościoła w Lidzbarku, odmówiła jednak zapłacenia części kosztów na budowę, odnośnie na reparacyą wieży i organ. Jako powód podała, że „fundusz jest wyczerpnięty", że może w przyszłym roku będzie miała fundusz jaki do rozporządzenia. W takiem położeniu nie pozostaje nic innego, jak skarżyć fiskus. W innym kościele jest potrzebna reparacya chrzcielnicy; rejencya wprost odmówiła części kosztów na nią przypadających, wywodząc, że nie ma na to dowodów, aby kiedykolwiek fiskus na takie rzeczy łożył. Zdaniem naszem rejencya jako patron powinna płacić na wszystko, co wedle obecnego stanu rzeczy, należy do istoty kościoła. Jeżeli zaś chce się uwolnić od czego, to ona udowodnić powinna, że do tego nie jest obowiązaną, a nie zrzucać na Dozory kościelne obowiązek takiego udowodnienia.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Sposób odprawiania obrzędów kościelnych w trzy dni ostatnie Wielkiego Tygodnia, gdy jeden kapłan administruje dwie samodzielne parafie.

Ponieważ u nas w braku duchowieństwa dużo księży zarządza

dwoma kościołami i parafiami, nie od rzeczy będzie podać, jak w takim przypadku należy w obydwóch kościołach wykonywać przepisane w liturgii obrzędy na trzy ostatnie dni W. Tygodnia:

1. Ponieważ funkcye trzech dni ostatnich w W. Tygodniu stanowią pewną całość, tj. tak są ze sobą ściśle połączone, że jedna bez drugiéj obyć się nie może, mogą być tylko w jednym z dwóch parafialnych kościołów odprawione. Ztąd też przepisane w rzymskim Mszale funkcye św. Tryduum tak w W. Piątek jak i w W. Sobotę wszystkie w tym kościele kontynuowane być powinny, w którym się rozpoczęły w W. Czwartek i funkcye te w drugim kościele muszą być zupełnie opuszczone.

2. W tym kościele, w którym te funkcye odbyć się nie mogą, może proboszcz (administrator) albo rano albo po południu lub w wieczór w te trzy dni urządzić jakie wspólne nabożeństwa. Jednakowoż parafian tego kościoła upomnieć należy, aby ile możności starali się uczestniczyć w obrzędach wielkotygodniowych w drugim kościele.

3. Wolno jest także w drugim kościele, w którym funkcye św. Tryduum muszą być zaniechane, Najśw. Sakrament ze zwykłego tabernakulum przenieść do innego ołtarza w kaplicy i tam go przez te trzy dni przechować. Czy i gdzie można to zrobić, pozostawić to należy sądowi odnośnego proboszcza (administratora), który na stósunki miejscowe zważać musi.

4. Uroczystość rezurrekcyjną można obchodzić wieczorem w W. Sobotę w każdym z tych dwóch kościołów.

5. Rozumie się samo przez się, że w W. Sobotę święcenie ognia, paschału i wody do chrztu jako też i Ofiara Mszy św. w tym tylko kościele odbywać się może, w którym się odbyły funkcye w wielki czwartek i piątek. Stare Oleje św. spalić winien proboszcz w czasie stósownym.

Nie wolno przy święceniu paschału w sobotę święcić jeszcze drugiego paschału dla drugiego kościoła. Wolno jest w tymże drugim kościele dawniéj benedykowanego paschału używać. W razie gdyby nie było poświęconego paschału, można nowy paschał po Mszy św. lub po południu w sobotę wielką podług następującego formularza poświęcić:

Benedictio cerei paschalis, si casu quodam defecerit.

V. Adjutorium nostrum in nomine Domini.
R. Qui fecit coelum et terram.

Oremus

Domine Deus, Pater Omnipotens, lux vera et fons omnium luminum, bene † dic et sancti † fica cereum istum, ut ab ejus lumine accendamur

atque illuminemur igne claritatis tuae: et sicut illuminasti Moysen exeuntem de Aegypto, ita illumines corda et sensus nostros, ut ad vitam et lucem aeternam pervenire mereamur. Per Christum etc.

Tum benedicuntur quinque grana incensi cereo in modum crucis infigenda.

Veniat, quaesumus, omnipotens Deus, super hoc incensum larga tuae benedictionis infusio *(hic Celebrans ter aspergit aqua benedicta et ter incensat grana incensi, tum ea infigit in modum crucis in cereo, et prosequitur)*, ut Christus resurgens ex mortuis nobis sit lumen indeficiens in illuminationem peregrinationis nostrae, et odor vitae in vitam aeternam, qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti Deus, per omnia saecula saeculorum.

R. Amen.

Sacerdos aspergit cereum aqua benedicta et accendit et extinguit.

6. Wody święconéj w W. Sobotę do Chrztu św. używać można także do chrztów w drugim kościele parafialnym.

Proboszcz (administrator) może w drugim kościele, jeśli chce, święcić wodę do Chrztu w wigilią Zielonych Świątek.

Powyższe dyspozycye dotyczą także tych księży, co mają facultas binandi w drugim kościele.

Przenoszenie odpustów. Jeżeli na Święto, do którego przywiązane są odpusty, przypada inne Święto wyższego rytu, tak że pierwsze Święto musi być przeniesione, — czy się przenoszą z nim razem także odpusty? Np. na Święto Matki B. Różańcowéj, obchodzone zawsze w pierwszą niedzielę października, przypada Dedykacya kościoła, — czy ze Świętem Matki B. Różańcowéj przenoszą się także odpusty do tego Święta przywiązane, tak że je można od drugiéj do trzeciéj niedzieli października pozyskać przez odprawienie spowiedzi, przyjęcie Komunii św. i modlitwę na intencyą Ojca św.?

Odpow. Decydujący w téj sprawie jest dekret Urbis et Orbis Piusa IX z 9 sierpnia 1852, który brzmi:

SS. D. N. Pius PP. IX... benigne mandavit, ut omnes indulgentiae, quae hucusque quibusdam festis concessae fuerunt ac in posterum concedentur vel quae pro iisdem festis aliquibus ecclesiis et publicis oratoriis pariter concessae fuerunt et in posterum concedentur vel etiam si libuerit, de consensu Ordinarii, illae concessae in sacris supplicationibus aut in novendialibus vel septenariis sive triduanis precibus ante vel post festum vel ejus octavario perdurante, translatae intelligantur pro eo die, quo festa hujusmodi etiam quoad solemnita-

tem tantum et externam celebrationem, non vero quoad Officium et Missam in aliquibus locis vel ecclesiis publicisque oratoriis sive in perpetuum sive aliqua occasione sive ad tempus eoque perdurante legitime transferuntur. Cum vero transfertur tantum Officium cum Missa, non autem solemnitas et exterior celebratio festi, indulgentiarum nullam fieri translationem decrevit.

Już przed wydaniem tego dekretu taki był usus, że gdy święto tak quoad Officium et Missam jak i quoad solemnitatem et externam celebrationem przełożone było, przenoszono zarazem połączone z niem odpusty. Niezałatwioną zaś była kwestya, czy odpusty i wtedy przenoszone być mogą, jeśli święto przełożone zostało albo tylko quoad Officium i Missam, albo tylko quoad solemnitatem. Dekret powyższy tedy postanawia, że odpusty połączone z jakiem Świętem mogą być tylko w tym dniu pozyskane, w którym Święto quoad solemnitatem et externam celebrationem się obchodzi.

Ztąd mają znaczenie dziś następujące przepisy:

1. Jeśli Święto totaliter tak co do Officium i Mszy św. jako też i co do uroczystości i externam celebrationem przełożone zostanie, przekładają się także wszystkie odpusty Święta i dla tego we właściwym i pierwotnym dniu tego Święta zyskać ich nie można.

2. Tak samo rzecz się ma, gdy się nie przenosi Officium i Msza, tylko uroczystość zewnętrzna Święta.

3. Gdy Święto co do Officium i Mszy zostanie przełożone a nie co do solemnitas i externa celebratio, odpusty się nie przenoszą, a więc można je tylko w dniu właściwym Święta pozyskać.

Z tego wynika, że odpusty połączone są z uroczystością Święta. Zauważyć jednak trzeba, że przekładanie Święta w sposób prawowity (legitime), jak opiewa Dekret, odbywać się musi, tj. z rozporządzenia lub pozwolenia Ordynaryusza. Zasady powyżéj wyłuszczone odnoszą się także do wszystkich odpustów, udzielonych na wigilią, nowenny i oktawy tych Świąt.

Swięto Zwiastowania Matki Boskiej przypada w roku bież. na pierwsze święto wielkanocne. Ponieważ różne powstały wątpliwości co do obchodzenia tego Święta a mianowicie, czy w poniedziałek po Przewodnicy, na który się przenosi Missa i officium, należy święcić tj. od prac służebnych się powstrzymać i słuchać Mszy św. i kazania, sprawę tę wyjaśniamy, jakieśmy to już uczynili w r. 1883.

Według ogólnego przepisu kościelnego, gdy Zwiastowanie przypada

na Palmową Niedzielę lub na którykolwiek dzień W. Tygodnia i oktawy wielkanocnéj, przenosi się na poniedziałek po Przewodnicy, lecz tylko co do officium i Mszy sine solemnitate et feriatione, święto obchodzi się uroczyście pro populo z obowiązkiem święcenia w dniu, na który przypada. Cfr. Dekret św. Kongr. Obrz. z 12 lut. 1690 n. 3202. Ten przepis ogólny, zobowiązujący caly Kościół, otrzymał jeszcze na wniosek J. E. Kard. Ledóchowskiego dnia 18 listopada 1869 r. potwierdzenie specyalne Stolicy Apost. dla naszéj Archidyecezyi: „ut festum Annuntiationis B. M. V. quotiescunque transferri debeat ex alia die, quae non sit feria VI in Parasceve vel Sabbathum s. transferatur pro utroque Archidioecesi sicuti in tota Ecclesia, tantummodo quoad Missam et Officium manente in propria die obligatione audiendi sacrum et vacandi ab operibus servilibus.“ Wedle téj reguły, uroczystość Zwiastowania cum feriatione obchodzi się razem z pierwszem Świętem Wielkanocnem (rozumie się, że kazanie i officium będzie o Wielkanocy) i tak zapowiedzieć należy z ambony. Natomiast w poniedziałek po Przewodnicy jest pro choro officium i Missa de Annunt., lud zaś wolny jest od święcenia tego dnia i słuchania Mszy.

Co się tyczy aplikacyi Mszy za parafian, gdy dwa święta, w których ten obowiązek aplikacyi spoczywa na proboszczu, się schodzą, przez aplikacyą jednéj Mszy czyni się zadość obowiązkowi, aplikacya się nie przenosi. Jedyny wyjątek stanowi fakt, gdy Święto Zwiastowania przypadnie na W. Piątek lub W. Sobotę. Wtedy przenosi się to Święto nie tylko ze Mszą, officium, ale i cum feriatione na poniedziałek po Przewodnicy, a wtedy ustąpić mu musi dupl. I cl., które przełożyć należy na wtorek.

W sprawie nowego officium Sanctae Familiae Jesu, Mariae et Joseph. Ojciec św. Leon XIII chcąc dać podnietę do zaprowadzenia wszędzie Stowarzyszenia Przenajśw. Rodziny, polecił na prośbę wielu Biskupów św. Kongregacyi Obrzędów ułożyć nowe officium i formularz do Mszy św. o tem Święcie i toż officium 14 czerwca r. 1893 potwierdził. W dekrecie tym czytamy: „Sanctitas sua benigne indulsit ut Festum ipsius Sanctae Familiae cum Officio et Missa propriis a singulis Sacrorum Antistibus pro Clero sibi commissae Dioecesos atque a religiosis Congregationibus petentibus, sub ritu Duplicis majoris Dominica III p. Epiphaniam recoli valeat: simulque mandavit, ut in locis ubi huc usque Festum s. Familiae celebratum est, illud praefatae Dominicae III p. Epiphaniam affigatur.“

Do tego dekretu dodają *Ephemerides Liturgicae*, mające wielką powagę w rzeczach liturgicznych, następujące uwagi:

1. Officium istud non est praeceptivum, sed iis conceditur Dioecesibus religiosisque Familiis, pro quibus Episcopi Ordinarii, vel Praepositi, illud a S. R. Congregatione postulaverint (Ponieważ Święto to umieszczone jest w naszem ordo divini Officii, sądzimy, że pod tym względem rzecz jest w porządku).

2. Utpote Dominicae affixum et non universale, Officium de Sancta Familia *jure translationis* per se destituitur. Cum nihilominus nonnullae Dioeceses officia Dominicis vel Feriis affixa transferendi privilegium in genere possideant hinc et IX lectio posita est, quae Homiliae Dominicae sufficietur, si transferatur. Idem translationis privilegium, si petitum, obtineri facile poterit (Czy taki przywiléj istnieje w naszéj Archidyecezyi ogólny, czy go pozyskano dla przenoszenia Święta Rodziny na inny dzień, nie wiemy).

3. Festum hujusmodi secundarium est, ut tam in occursu, quam in concursu cedere debeat festo alii primario personalis dignitatis inferioris, si ambo ejusdem ritus, juxta Generale Decretum de d. 27 julii 1893.

4. Anno proximo 1894, Dominica III post Epiphaniam incidit in Septuagesimam. Uti per evulgandum Decretum palam fiet, praefata Dominica pro hac tantum vice, quamvis festo S. Fam. praevaleat per se, nihilominus ad ritum simplicem redigetur, ne vel penitus omittatur, vel idem festum primo celebrandum translationem patiatur (Według tego należało się w Dom. Septuag. obchodzić Święto Rodziny, a niedzielę ad ritum simplicem redigere).

Czy benedykcyą apostolską in articulo mortis można udzielić kilku chorym naraz?

Odp. O. Schneider w swem dziełku o odpustach w wydaniu z r. 1886 oświadczył się affirmative. W wydaniu jednak 10tem zmieniono odnośne miejsce po wydaniu dekretu św. Kongregacyi Odpustów 10 czerwca 1884 w ten sposób: „że można to tolerować, gdy upomnienia i modlitwy, poprzedzające właściwe udzielenie benedykcyi, rozpoczynającéj się od Dominus noster, odmówi się w liczbie mnogiéj nad kilku chorymi od razu, byle tylko Dominus noster etc. nad każdym z osobna odmówić. Dekret ten brzmi: S. Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita ad dubium: Utrum in Benedictione apostolica cum indulgentia plenaria in articulo mortis impertienda, tolerari possit praxis, qua semel in plurali numero et proprio genere ad-

monentur insimul plures moribundi de his, quae Benedictus XIV (Constit. *Pia Mater*) praemittenda praescribit, et dicuntur preces et orationes eadem Constitutione designatae, ipsa vero Benedictionis formula, quae incipit „Dominus noster Jesus Christus" usque ad verba „tibi concedo in nomine Patris et Filii et Spiritus sancti Amen", singulariter singulis pronunciatur? respondendum censuit: affirmative." A więc i słowa następujące po właściwéj formule benedykcyi „Per sacrosanctae" i końcowa benedykcya nad kilku razem w liczbie mnogiéj wypowiedzieć można.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów co do przenoszenia Święta św. Józefa.

Decretum generale.

Postquam anno superiore per decretum *Urbis et Orbis* festum s. Joseph, Sponsi Deiparae Virginis atque universalis Ecclesiae Patroni, ad ritum duplicem primae classis jampridem evectum, privilegium ditatum fuit translationis in feriam secundam subsequentem quoties illud in Dominicam Passionis incideret, et in feriam quartam post Dominicam in Albis quando dies decima nona Martii vel Dominica Palmarum, vel aliqua ex feriis hebdomadae majoris occurreret, a nonnullis rei liturgicae peritis Sacrae Rituum Congregationi sequens dubium propositum fuit, nimirum:

An festum s. Joseph, Sponsi B. M. V., quum transfertur in feriam II post Dominicam in Albis tamquam in sedem propriam, praeferri debeat tam in occurrentia quam in concurrentia festis primae classis etiam Patroni loci, Titularis et Dedicationis ecclesiae in praefatis diebus occurrentibus?

Hoc porro dubium quum a me infrascripto Cardinali Sacrae eidem Congregationi Praefecto in ordinario coetu subsignata die ad Vaticanum coadunato, propositum fuerit, Emi ac Rmi Patres sacris tuendis Ritibus praepositi, exquisito voto aliquorum e Rmis Patribus Consultoribus re mature perpensa, ita rescribere rati sunt, videlicet:

Festum s. Joseph in casu transferendum ad normam decreti lati de festo SSmi Cordis Jesu, nempe locum cedat tantummodo duplicibus primae classis, ceu Dedicationis ac Titularis ecclesiae locique Patroni, quando haec sub duplici praecepto fiant; quibus in casibus, die imme-

diate sequenti illud reponatur. Idem etiam statuit Sacra Congregatio pro simili incidentia quoad translationem festorum Nativitatis s. Joannis Baptistae, et Annunciationis B. Mariae Virginis; suppressis quibuscunque anterioribus decretis diversum seu contrarium disponentibus. Die 27 junii 1893.

Facta postmodum de his omnibus Sanctissimo Domino nostro Leoni Papae XIII relatione per me infrascriptum Cardinalem Sacrae eidem Congregationi Praefectum, Sanctitas Sua sententiam Sacrae ipsius Congregationis in omnibus ratam habuit et confirmavit. Die 2 julii anno eodem.

Caj. Card. Aloisi-Masella S. R. C. Praef.
Vinc. Nussi S. R. C. Secret.

Dekret powyższy ustanawia jednolitę regułę co do przenoszenia uprzywilejowanego trzech Świąt, św. Józefa, św. Jana Chrzciciela i Zwiastowania Najśw. Maryi P. Ponieważ odnosi się ten dekret także do dawniejszego, dotyczącego Święta Serca Jezusowego, są ze wszystkiem cztery Święta, do których się odnoszą dyspozycye powyższego dekretu:

Streszczamy go tu pokrótce:

1. Te cztery Święta przenoszone być mają w razie przeszkody: Serce Jez. i św. Jan Chrzciciel na dzień bezpośrednio następny, albo drugi następny; Zwiastowanie na poniedziałek po Przewodnicy, św. Józef na środę po Przewodnicy, jeśli te dwa Święta doznają przeszkody przez Wielki Tydzień lub oktawę Paschy; na poniedziałek post Dominicam Passionis, gdy im w drogę wchodzi ta niedziela.

2. Przy tem przenoszeniu Święta, o których mówimy, ustępują miejsca tylko trzem lokalnym uroczystościom znaczniejszym i to: Dedykacyi kościoła, Świętu tytularnemu i Patronowi miejscowemu. Zważać jednak trzeba dobrze na warunek położony w dekrecie, że wtedy to się dzieje, gdy te Święta obchodzą się „sub duplici praecepto“ a więc tak pro choro jak i foro — obchodzą się uroczyście w kościele i parafia święci.

3. Dekret ten ma znaczenie tak przy okurencyi, gdy dwa Święta spotykają się tego samego dnia, jak i przy konkurencyi, gdy po sobie bezpośrednio następują; w ostatnim razie, nieszpory całe odprawią się o święcie lokalnem z komemoracyą drugiego.

Dekret św. Kongregacyi Officii.

De patrino haeretico non admittendo. — De testimonio circa obitum alterius conjugis.

I. In aliqua paroecia Hungariae accidit ut mater a fide catholica apostataverit, quia parochus in baptizanda ejusdem prole patrinam

haereticam. inhaerendo legibus Ecclesiae rejecerit; quum vero, ex declaratione S. Poenitentiariae die 10 Dec. 1860, ad 19,*) notorie censuratus ad munus patrini admitti possit, si ex ejus rejectione gravia damna imminere videantur; quaeritur utrum haec declaratio etiam ad patrinos haereticos extendi possit, an vero praestet, sicut nonnulli volunt, in hujusmodi casibus difficilibus baptismum sine patrino administrare.

2. Supremae sacrae Congregationis Instructio ad probandum obitum alicujus conjugis, n. 4, „ne conjux alias nuptias inire peroptans vitam caelibem agere cogatur, etiam unius testimonium absolute non respuit;“ quaeritur utrum etiam testimonium ipsius conjugis juratum in defectu aliorum adminiculorum sufficere valeat eum in finem, ut conjux ad novas nuptias admitti possit.

S. Rom. et univ. Inquisitio, feria IV, die 3 Maii 1893.

Ad I: *Negative, et praestare ut baptismus conferatur sine patrino, si aliter fieri non possit.*

Ad II: *Ordinarius recurrat in casibus particularibus.*

Według tego dekretu nie może być protestant nigdy przypuszczonym na chrzestnego dzieci katolickich. W jakiż zaś sposób zdoła uniknąć proboszcz nieprzyjemności, gdyby w razie usunięcia od Chrztu protestanta, tenże się obraził? Jeden z kapłanów postąpił sobie w tym przypadku z pewną panią protestancką w następujący sposób, którego mutatis mutandis w danym razie użyć można. „Pani łaskawa, rzekł do niéj, Kościół katolicki zakazuje mi wywierać gwałt na sumieniu Pani, a musiałbym to niestety uczynić, gdybym przypuścił ją na matkę chrzestną. Jako chrzestna musiałabyś złożyć najprzód wyznanie wiary, tego wymaga obrządek Chrztu. Następnie zobowiązać się musisz starać się wedle możności i majątku o katolickie wychowanie dziecka. To wszystko sprzeciwia się protestanckim przekonaniom

*) Owoż text téj odpowiedzi św. Penitencyaryi: „Item, quomodo se gerere debeant episcopi et parochi, si quis ex supradictis censura innodatis se sisteret ut sive in sacramento Confirmationis, sive Baptismatis patrinum gerat.“ — R.: „Ut in praecedenti.“ — Kwestya poprzednia dotyczyła małżeństwa: „Quomodo se gerere debeant parochi in celebratione matrimoniorum illorum qui notorie in ecclesiasticas censuras inciderint“ — R.: „Curandum pro viribus ut ecclesiasticis censuris innodati debito modo cum Ecclesia reconcilientur; ac si reconciliari recusent, et, nisi matrimonium celebretur, gravia inde mala imminere videantur, Parochus Ordinarium consulat, qui habita rerum et circumstantiarum ratione omnibusque perpensis quae a probatis auctoribus et praesertim a S. Alphonso, *lib.* 6, *tract.* 1, *cap.* 2, *n* 54, traduntur, ea declaret quae magis expedire in Domino judicaverit, exclusa tamen semper missae celebratione.“

Pani, a przeciw przekonaniu i sumieniu nie powinnaś i pewnie sama nie chcesz działać, a może nie wolno do tego cię zmuszać!" Wywody te uznała Pani owa za słuszne i sama dobrowolnie odstąpiła. Czy ten sposób zawsze pomyślnym będzie uwieńczony skutkiem, stanowczo twierdzić nie można, spróbować go jednak warto.

Wiadomości literackie.

X. Stagraczyński po przerwie całorocznéj wydaje znowu w roku bieżącym **Bibliotekę Kaznodziejską**, i to z kolei rocznik IX. Mamy przed sobą pierwszy poszyt „Biblioteki", zawierający kazania na styczeń i luty. Kazań na Niedziele i Święta jest w tym poszycie zawartych 19 i to 4 na Nowy Rok, 2 na Trzy Króle, 3 na Matkę Boską Gromniczną, 2 na II Niedzielę Postu, zresztą na inne niedziele w tych dwóch miesiącach przypadające po jednem kazaniu. Widocznie są to kazania oryginalne, albo z innych przerobione, gdyż wydawca nie podaje źródeł, zkądby je czerpał. Wszystkie zalety, jakiemi się odznaczały dawniejsze roczniki, znajdują się i w tym poszycie, a może nawet w większym jeszcze stopniu. Temata dobrze obrane, praktyczne, kazania treściwe, uwzględniają obok moralnych nauk i dogmatykę, nadto rozkład przejrzysty, ściśle przeprowadzony, styl potoczysty, jędrny bez czczéj frazeologii.

W dodatku jako kazania okolicznościowe, przygodne, które na post mogły być użyte, podał wydawca jedenaście kazań o sprawiedliwości i miłosierdziu boskiem, a grzechach ludzkich. W kazaniach tych, bardzo udatnych i pełnych wzniosłych myśli, uczy kaznodzieja co jest miłosierdzie a co sprawiedliwość boża; dla czego P. Bóg musi karać grzech a następnie wywodzi jakie kary zesyła na pojedyńczych ludzi: zgryzoty sumienia, sromotę publiczną, ubóstwo, sprawiedliwość trybunałów ludzkich, chorobę i śmierć. Jest to długi szereg plag i biczów Bożych na grzesznika. Ale i całe narody karze Bóg, gdy się pogrążają w nieprawościach, plagą wojny, morowego powietrza, cholery, plagą głodu. W dalszym ciągu przechodzi kaznodzieja do duszy, i wykazuje jako pierwsze dwie kary ogołocenie i opustoszenie duszy i opuszczenie od Boga. Możemy zapewnić szanownych czytelników, że kazania w tem jedynem na całą Polskę czasopiśmie są daleko lepsze, treściwsze i więcéj pouczające — aniżeli setki innych po czasopismach niemieckich, które tak gorliwie abonujemy, porozrzucanych, bladych, bez treści i czczą deklamacyą naszpikowanych.

Wyszedł poszyt II **Historyi biblijnéj** dla rodzin chrześciańskich, którą wydaje poszytami (à 50 fen.) Karól Miarka w Mikołowie (Nicolai O/S.) a opracowuje X. Stagraczyński. Poszyt ten obejmuje historyą św. Starego Testamentu od wyjścia Noego z arki po potopie aż do śmierci Abrahama.

W poszycie tym szanowny autor pomieścił obszerny opis Ziemi św. i swoim wykładom nadał koloryt polski, przytaczając kilka kięknych wierszy Kornela Ujejskiego z jego „Melodyi biblijnych." Wydawnictwo to zasługuje ze wszech miar na poparcie i rozszerzenie nie tylko ze względu na treść i obrobienie, lecz także i ze względu na wydawniczą i artystyczną piękność, bo wydawca daje piękny papier (co u nas rzadkością), śliczne obrazy i czyste ich odbicie, druk wyraźny i piękny i doskonałą korrektę.

Do rozrzucania masami pomiędzy lud, zwłaszcza chodzący na robotę w niemieckie strony, gdzie się socyalizmem zaraża, nadaje się bardzo piękna książeczka świeżo wydana nakładem Księgarni Katolickiéj a napisana przez X. A. J. pod tyt.: **Głos Kapłana do Robotnika Chrześciańskiego.** Na wstępie mówi autor do robotnika zaznaczając w kilku słowach cel szlachetny téj książeczki: „Robotniku chrześciański! Posyłam Ci orędzie oparte na słowie Bożem i nauce św. Kościoła katol. Poznasz z tego, że i ty niepoślednie miejsce zajmujesz w społeczeństwie chrześciańskiem i że na twojéj pracy opiera się byt społeczeństwa. Poznaj twoją godność, wielkość i znaczenie twojéj pracy, zechciéj zrozumieć, że ubóstwo, na które się skarzysz nieraz, nie jest największem nieszczęściem i że dla tego nie może ci odbierać swobody duszy i serca. Czytaj i naucz się coś kochać powinien, bo to źródłem twojego szczęścia na ziemi, a zadatkiem przyszłéj niebieskiéj rozkoszy." Następnie w kilku rozdziałach pisze autor bardzo pięknie o godności i znaczeniu robotnika, o pracy ze stanowiska chrześć., o obowiązkach jego miłowania wiary św., rodziny, pracy, wstrzemięźliwości, dowodzi że religia największą jest przyjaciółką robotnika, że ubóstwo jest częstym towarzyszem przez życie robotnika, — a to wszystko owiane taką miłością dla robotnika, takiem ciepłem sercem, że niepodobna, aby te kilka słów wyświecających robotnikom ich stanowisko, położenie i obowiązki w świecie na podstawie religijnéj, miały pozostać bez głębokiego wrażenia.

Najprzewielebniejszy X. Biskup Likowski miał niedawno na Zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu ciekawy odczyt, który tak bardzo zainteresował wszystkich, że pomieszczony został w Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wyszedł w osobnéj odbitce pod tyt.: **Rzut Oka na wewnętrzny Stan Cerkwi Ruskiéj przed Unią Brzeską.** O tym przedmiocie ogłosił dostojny autor przed dziewięciu laty kilka artykułów w naszem czasopiśmie. Artykuły te obecnie przerobił, uzupełnił i jako jednę całość w broszurze do wiadomości podaje. Jest to zresztą tylko ustęp z większéj pracy o Unii Brzeskiéj, którą Najprzew. Biskup czasu swego drukiem ogłosić przyobiecuje. W obecnéj pracy przedstawia autor stan wewnętrzny cerkwi ruskiéj, taką zgnilizną tchnący, tak w sobie rozpadłéj, tak na wskroś skażonéj i zepsutéj, że Unia Brzeska za jedyny środek zachowania od zagłady i zguby cerkwi ruskiéj przez ludzi wyższego umysłu i cnoty w swoim czasie był uważany a i dziś po dziejowem stwierdzeniu żywotności Unii uważany być musi. Dostojny autor wykazuje, jakich to Cerkiew ruska miała przed Unią Biskupów niemoralnych, duchowieństwo świeckie i zakonne nieświadome i zepsute, jak bezsilnym w obec potrzeby gwałtownéj reformy w głowie i człon-

kach był sprzedajny patryarchat carogrodzki, jak nie było innéj drogi wyjścia i ratunku tylko połączenie się z Kościołem łacińskim.

X. Józef Krukowski S. T. Dr., proboszcz kościoła św. Floryana w Krakowie, wydał wykład *Magnificat* w dziesięciu naukach majowych. Po objaśnieniu powstania, znaczenia i ważności tego kantyku, szanowny autor przedstawia główne myśli Magnificat, nawięzując do tego różne objaśnienia i nauki. Ktoby chciał miewać nauki o téj wzniosłéj pieśni, znajdzie w téj książeczce obfity materyał, zaczerpany z różnych autorów.

X. Feliks Józefowicz, katecheta c. k. Gimnazyum we Lwowie wydał książeczkę pod tyt. **Praktyczne przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św.** Chciał przez to zaradzić potrzebie tak powszechnie u nas uczuwanéj podręczników przygotowawczych do spowiedzi i Komunii św., któreby uzupełniły to, czego katecheta uczył dzieci, a przynajmniéj w danym razie przypomniały dziecku wszystko, co powinno wiedzieć i wykonać, aby godnie przyjąć Sakramenta Pokuty i Ciała i Krwi P. Książeczka ta celowi swemu odpowiada, bo zawiera w krótkiem streszczeniu najpotrzebniejsze rzeczy, które przy przygotowaniu do odprawienia dobréj spowiedzi i Komunii św. uwzględnić koniecznie należy. Miałaby ona jednak więcéj powabu, gdyby nie była takiem suchem przedstawieniem warunków, które w każdym katechizmie znaleźć można, lecz żeby więcéj przemawiała do serc dzieci, i oprócz wykładu warunków, budziła w nich usposobienie szczerego żalu, mocnego przedsięwzięcia i chęć szczeréj spowiedzi. Na wzór i do pomocy mogą posłużyć różne niemieckie dziełka, mające ten sam cel na oku, wychodzące mianowicie u Kösela w Kempten i należące do tak zw. Katechetische Handbibliothek, które polecamy wszystkim pasterzom dusz. W książeczce X. Józefowicza rażą różne usterki językowe a mianowicie tak często powtarzane nieosobiste wyrażenia słowne jak zgrzeszono, popełniano, zapomniano itd.

Katholisches Kirchenrecht. Von Dr. Franz Heiner Prof. des Kan. Rechts an der Uniwersität Freiburg in Baden. Paderborn, Schöning 1893 2 Bde gr. 8⁰ XIV 391 u. IX 438 S. *M.* 7,60 geb. 10 *M.*

Z nowszych kanonistów niemieckich niestrudzonym pisarzem jest Dr. Heiner, który niedawno był profesorem przy semin. duchow. w Paderbornie i należy dotychczas do redakcyi czasopisma *Kathol. Seelsorger.* Z pola prawa kanonicznego wydał dotychczas bardzo cenioną monografią „o bulli Apost. Sedis z 12 paźdz. 1869 i cenzurach latae sententiae“, mających dotychczas walor, i znakomite kompendium *des Eherechts.* Obecnie obdarza niemieckie piśmiennictwo kościelne zupełnym podręcznikiem prawa kościelnego, który znalazł ogólne uznanie i pochwały wielkie. Jest to wyborne dzieło napisane prrzez naukowo wykształconego i praktycznego teologa dla duchownych, zajętych pasterstwem dusz i dla uczących się teologii. Pomijając jasne, łatwo zrozumiałe i poprawne przedstawienie rzeczy, jest ta książka dla uczniów teologii tym więcéj przydatna, że co ważniejsze większym drukiem jest odznaczone, a nadto treść źródeł i literatury nie tyle w cytatach przytoczona, lecz w texcie naukowo obrobiona.

W I tomie po wstępie, dającym pojęcie o prawie kościelnem i naukę

o źródłach, przedstawiona jest konstytucya Kościoła w 3 częściach: 1) fundament, 2) budowa w ogóle i w szczegółach konstytucyi, 3) Kościół w stósunkach do innych społeczeństw. W przedmowie powiada autor, „że ani chciał ani mógł coś lepszego napisać, jak się to znajduje w uznanych za znakomite książkach i podręcznikach Lämmera, Scherera, Veringa, Ph. Hergenröthera, Gerlacha, Philippsa i innych. Chodziło mu tylko o wykazanie w materyale prawa nowych stron i ujęcie go we formę i dla niejurystów przystępną.“ Ściśle kościelne stanowisko przejął od swego nauczyciela przy Kolegium rzymskiem św. Apolinarego De Angelis a uwidocznia je w nauce o stósunku Papieża i Kościoła do państw. W nauce o konkordatach broni w obec protestanckich kanonistów teoryi układów i uważa je za bilateralne ugody, obie strony obowięzujące, regulujące trwale stósunki kościelne.

Drugi tom zajmuje się rządami Kościoła. W pięciu rozdziałach obrabia autor 1) kościelne sądownictwo, 2) kościelne urzędy i beneficya, 3) środki łaski i kultus, 4) stowarzyszenia kościelne, 5) majątek kościelny. Za wielką zaletę tego tomu uznać trzeba jasne przedstawienie kościelnego sądownictwa i procesu karnego. Obecnego postępowania dyscyplinarnego żaden kanonista tak przejrzyście i prosto a zarazem tak dokładnie nie przedstawił. Obszernie mianowicie rozwodzi się nad skróconem postępowaniem dyscyplinarnem, zaleconem przez św. Kongr. Biskupów dekretem z 11 czerwca 1880, a nadto uwzględnia wszystkie nowsze dekreta, aby dzieło utrzymać na wysokości dzisiejszego czasu. Niepodobna nam wszystkich zalet téj książki w tem krótkiem sprawozdaniu podnieść, w każdym razie zasługuje ona ze wszech miar na polecenie.

KRONIKA.

Poznań. (Zmiany w posadach duchownych.)

Archidyecezya Poznańska: Dnia 15 lutego r. b. udzielono komendę X. Mierzejewskiemu, wikaryuszowi z Dolska, na beneficyum w Brzóstkowie. Tegoż dnia powołano na mansyonarzy: X. Łukowskiego mansyonarza z Czarnkowa do Śremu i X. Krajewskiego wikaryusza z Żorkowa do Czarnkowa. Tegoż dnia udzielono wokacyą na wikaryuszy: X. Idzikowskiemu z Rozdrażewa do Murzynowa kościelnego i X. Jeskemu wikaryuszowi z Murzynowa kość. do Gostynia. Dnia 17 lutego r. b. mianowano X. Hechmana mansyonarza z Zbąszynia administratorem parafii rąbińskiej, a komendy udzielono: X. Wnętkowskiemu wikaryuszowi z Wrześni na beneficyum w Buczu i X. proboszczowi Hildebrandowi w Wschowie na beneficyum w Dębowejłące, X. Langego zaś wikaryusza z Biały powołano na mansyonarza do Zbąszynia a X. Reiche wikaryusza z Nakielna na wikaryusza do Biały. Następujących neopresbyterów powołano: dnia 15 lutego r. b. X. Wawrzyniaka na mansyonarza do Ponieca, X. Czerwińskiego Wł. na wikaryusza do Dolska, X. Świderskiego na wikaryusza do Krobi i X. Bogdańskiego na wikaryusza do Ostrowa; dnia 17 lutego r. b. X. Cichowskiego Ludw. na wikaryusza do Nakielna, X. Klemta na wikaryusza do Skrzetusza i X. Echausta na wikaryusza do Wschowy;

dnia 19 lutego r. b. X. Józ. Klinkego na wikaryusza do kościoła pofranciszkańskiego w Poznaniu. Dnia 21 lutego mianował Najprzew. X. Arcybiskup X. Gitzlera plebana w Objezierzu prodziekanem dekanatu Obornickiego.

RZYM. († Kardynał Serafini. — † Kard. Zefiryno Gonzalez.)

W zeszłym miesiącu umarło znowu dwóch Kardynałów. Dnia 1 lutego rozstał się z tym światem podeszłego wieku Kardynał Serafini. Pochodził z rodziny szlacheckiéj z Urbino; urodził się 7 czerwca 1808. W młodości przybył do Rzymu, aby się przysposobić do stanu duchownego. Grzegorz XVI mianował go prałatem Segnatury w r. 1844. Za rządów Piusa IX został regentem Penitencyaryi a w r. 1870 Biskupem w Viterbo. W r. 1877 dnia 12 marca mianował go Pius IX Kardynałem i nadał mu tytuł presbiteryalny s. Girolamo dei Schiavoni, który to tytuł zatrzymał aż do ostatnich czasów, gdy wyniesiony został do godności Kardynała Biskupa z suburbikarnem biskupstwem Sabiny. W r. 1889 zamianował go Leon XIII prefektem ważnéj Kongregacyi św. Soboru. Na tem stanowisku odznaczał się zmarły wielkiemi wiadomościami w teologii, moralnéj i w prawie kanonicznem. Urząd ten złożył w roku zeszłym i mianowany został sekretarzem Brewiów. — W Hiszpanii umarł 2 lutego Kardynał Zefirino Gonzalez, z zakonu Dominikanów, który niedawno w Berlinie kazał się prof. Bergmanowi operować (miał raka w gardle — Kehlkopf). Urodził się w Vittoria, dyecezyi Orviedo 28 stycznia 1831 r.; Kardynałem mianowany przez Leona XIII 10 listopada 1884. Zmarły był jednym z najznakomitszych dogmatyków w czasach naszych. Przez tę śmierć wielką zatem stratę poniosła nauka.

Niemcy. (Ofiarność Księcia Biskupa wrocławskiego. — Nominacye. — Nowy kościół dla Polaków w Oberhausen.)

Książe Biskup wrocławski X. Kardynał Kopp ofiarował ze swéj szkatuły 15 tysięcy marek na budowę nowego kościoła św. Piusa w Berlinie, do którego należy dużo Polaków i w którem też polskie nabożeństwo co niedzielę się odprawia.

— Biskupem sufraganem dyecezyi trewirskiéj został mianowany subregens seminaryum duchownego w Trewirze X. Schrod.

— Biskupem sufraganem dyecezyi fryburskiéj w Badenii został mianowany kanonik X. Fryderyk Justus Knecht, sławny katecheta i pedagog, mający lat 55.

— W Oberhausen otrzymają Polacy osobny kościół. Wybudowano tam nowy kościół a stary chciano rozebrać. Na życzenie jednak X. Arcybiskupa kolońskiego Kard. Krementza oddany zostanie parafianom polskim do użytku.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Dzień 25 marca — Dzień Zmartwychwstania P. Wielkanoc przypada w r. b. 25 marca, po pierwszéj pełni marcowéj — na sam dzień Zwiastowania N. M. P. Jest to bardzo stósowna pora do obchodu Zmartwychwstania Pańskiego. Wedle podania bowiem, przechowanego w najstarszym kalendarzu

watykańskim, dzień ten 25 marca jest dniem Zwiastowania, Poczęcia i Męki P. (Annuntiatio, Conceptio et Passio Domini).

Słusznie ten dzień zowie się *Festum Incarnationis, Initium Redemptionis*, bo tego dnia, jak mówi św. Augustyn (de Trin. 4, 5) Chrystus P. począł się i umarł. — Właściwym dniem Zmartwychwstania jest przeto 27 marzec, jak też niekiedy przypada, n. p. było to w r. 1842, 1853, 1864 — a będzie znów 1910, 1921. Ztąd to pochodzi, że tak często Uroczystość Zwiastowania N. P. M. przypada na sam Wielki Tydzień, bo w tym czasie rzeczywiście Dzieło zbawienia się dokonało. I we Mszy św. w Epiklezie po Podniesieniu wzmiankują się trzy Ofiary Starego Zakonu: Ofiara Abla, Abrahama i Melchizedecha, bo one nie tylko wyobrażały Śmierć Pańską, ale oraz tego samego dnia, tj. 25 marca — i to w dzień piątkowy były dokonane. Tego bowiem dnia, jak kalendarze przez Henschena wydane wzmiankują: Świat był stworzony i odkupiony (Natale mundi) — tegoż dnia Michał-Archanioł strącił szatana w przepaści piekielne — tegoż dnia Adam był stworzony, zgrzeszył i umarł — sprawiedliwy Abel był zabity — Izaak był ofiarowany na górze Morya, a właściwie zamiast niego Baranek, który uwiązł w cierniu — tegoż dnia Melchizedech ofiarował chleb i wino — a dla pamiątki Melchizedecha, tego najpiękniejszego obrazu Zbawiciela (figura Christi), przeznaczony jest dzień *25 marca*, w którym Kościół święci pamięć Zwiastowania i Wcielenia Pańskiego.

Tak schodzą się i spotykają z sobą dzień Zwiastowania z dniem Zmartwychwstania P.

W dzień Zwiastowania — w dzień Wielkiego Piątku
Chrystus konając, głowę świętą zwiesił;
W niedzielę — Syn Boży — Słowo bez Początku
Samego siebie wskrzesił.
I wnet stanąwszy przed Matką swoją
Rzekł: *Zmartwychwstałem i znów jestem z Tobą —*
Więc Matko! na mnie połóż rękę Twoją,
Bom nieśmiertelną odzian ozdobą.
A Matka na to: *Synu mój miły!*
Więc się przeczucia moje ziściły;
Dziwną się stała Obecność Twoja
Uwielbia Pana dusza moja? (Introit in Paschate)

Data urodzenia i śmierci Chrystusa Pana. Niedawno temu odkrył uczony grecki, Dr. Georgiades, w bibliotece szkoły patryarchalnej w Chalki czwartą księgę komentarza do księgi Daniela św. Hipolita, który dotąd posiadano tylko w urywkach, a który miał się składać z czterech ksiąg, jak niedawno temu udowodnił Barden-Newer w znakomitej książce swojej: „Der hl. Hippolytus von Rom.“ Księgę tę wydał Georgiades w piśmie *Ekklesiastike aletheia*, wychodzącem w Konstantynopolu. Św. Hipolit był uczniem św. Ireneusza, który znów był uczniem św. Polikarpa, ucznia apostolskiego i za czasów Pap. Wiktora (189—199) był w Rzymie, a odznaczał się wielką nauką i świętą gorliwością. Z Pap. Kalikstem (217—222) toczył on spór o tych, którzy w grzech popadli, i napisał przeciw Papieżowi księgę *Philosophumena* w tonie gwałtownym.

Ona czwarta księga komentarza objaśnia rozdz. 7—12 księgi Daniela, a należy do najznakomitszych odkryć literackich nowszego czasu. My tu zwracamy szczególniéj uwagę na miejsce, które czasu urodzenia i śmierci Zbawiciela się tyczy. Hipolit mówi (w tłomaczeniu z greckiego): „Pierwsze przyjście Pana naszego, i to w ciele, w którem w Betlehem się narodził, stało się 25 grudnia w środę, kiedy Augustus w 42 roku panował; cierpiał zaś w 33 roku dnia 25 marca, w piątek w 18 roku cesarza Tyberyusza pod konsulatem Rufusa i Rubelliona.“ Byłoby to zatem potwierdzeniem tego, cośmy w poprzednim artykuliku wspominali.

Są to daty bardzo pewne; mają zaś tem więcéj znaczenia, że pochodzą od męża, który z powołania był uczony, który też nie potrzebował daleko przed się sięgać chronologii, który mógł korzystać z rzymskich notatek i który, jak to widać z obrachunków peryodu wielkanocnego, umieszczonego na jego posągu, zajmował się chronologią — z drugiéj znów strony chronologia narodzenia i śmierci Chrystusa, jak wiadomo, bardzo jest niepewna. Dla tego godna jest krytyki uwaga Hipolita.

Trzebaby tedy skonstatować:

1. czy 25 marca 18 roku panowania Tyberyusza był piątek;

2. czy zgadza się to z prawdą, że Rufus i Rubellio byli konsulami w 18 roku panowania Tyberyusza;

3. czy 25 grudnia 42 roku panowania cesarza Augusta była środa. Dla pytania, na który rok przenosi Hipolit początek panowania Augusta, jest i to bardzo ważne, że w 42 roku panowania tego cesarza przypadała na 25 grudnia środa. Ostatecznie trzebaby skonstatować:

4. jak się mają daty Hipolita do naszéj obecnéj rachuby czasu.

Rozwiązanie tych pytań należy do nauki. Jednę przecież korzyść odnieśliśmy teraz z tego literackiego odkrycia, i to tę: aż dotąd można było tylko udowodnić, że święto Bożego Narodzenia w czwartym wieku obchodzono, z czego tak zwana krytyka negatywna wniosek stawiała, że to święto też nie jest starsze wedle zasady znanéj: czego w aktach nie ma, tego nie ma też w świecie. Obecnie mamy to święto w jednym dokumencie, który powstał około 200 r., w czasie, w którym widziano Polikarpa św., ucznia św. Jana, w Rzymie, kiedy z Pap. Anicetem o święto wielkanocne się układał.

Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redakcya.